

# Dymek, Benon

---

## Ostatnia ostoja turów na Mazowszu

---

Rocznik Mazowiecki 19, 7-50,

---

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Benon Dymek

## Ostatnia ostoja turów na Mazowszu

### Wstęp

Zadaniem autora jest przypomnienie losu turów na Mazowszu, które w tej dzielnicy wyginęły prawie czterysta lat temu, a więc o wiele wcześniej aniżeli żubry. Ich ostoją była Puszcza Jaktorowska. Ostatni tur padł tam w 1627 roku. Natomiast ostatni wolno żyjący żubr w Puszczy Białowieskiej został zabity w 1919 roku<sup>1</sup>.

Do wyginięcia żubrów przyczyniła się I wojna światowa, ponieważ w 1915 r. przestały istnieć jakiegokolwiek zasady ochronne. Żołnierze i kłusownicy bez pardonu polowali na wszelką zwierzynę, a zwłaszcza na żubry, których w Puszczy Białowieskiej było 727 sztuk<sup>2</sup>.

W 1923 r. utworzono Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubrów, naliczono wówczas 54 żubry na świecie, ale tylko niewielka ich część miała wartość hodowlaną. Dzięki badaniom i odpowiedniej selekcji zdołano je w 1929 r. restytuować na podstawie osobników zachowanych w ogrodach zoologicznych i prywatnych zwierzyńcach. Zwierzęta otoczono ścisłą ochroną. Założono im księgi rodowe. W ten sposób żubry powróciły nie tylko do Puszczy Białowieskiej. Obecnie księgi rodowe żubrów odnotowują ponad 3 tysiące zwierząt, w stadach zamkniętych i hodowlach wolnych. Jest już ich tak dużo, że nasilają się głosy o potrzebie urządzania polowań. Jednakże ze względu na duży stopień pokrewieństwa wszystkich żubrów mogą grozić im choroby (wirusowe, bakteryjne, pasożytnicze) i obniżenie odporności.

Dodajmy również, iż myślano o otrzymaniu mieszańców przewyższających walory zarówno żubrów, jak i krów. Otrzymano tzw. żubronie urodzone z krów

<sup>1</sup> Niektóre źródła podają rok 1921.

<sup>2</sup> Por. W. Mikołuszko, *Białowieża, ostatnia puszcza Europy*, „National Geographic, Polska” nr 10, październik 2006, s. 40.

i tylko od jednej żubrzycy. Wprawdzie mają więcej mięsa, ale są dzikie, nie dają się oswoić, nie są łatwe w hodowli. Ponadto okazało się, że już w pierwszym pokoleniu są nieplodne. Tak więc naturalne bariery biologiczne są przeszkodą w powstaniu mieszańców międzygatunkowych.

Udane odtworzenie żubrów spowodowało, że pojawiały się (i nadal pojawiają) pomysły ożywienia turów, ale genetycznie nie jest to takie proste. Ponadto zanikły naturalne warunki bytowania tych zwierząt. Nie ma Puszczy Jaktorowskiej i niezagospodarowanych łąk. Mimo iż europejskie tury już nie istnieją, ludzie zachowali je w swojej pamięci. Funkcjonuje coś w rodzaju mitu. Występują one w pracach naukowych, ale i w książkach dla dzieci. Wiele informacji o nich można znaleźć w Internecie. W muzeach przyrodniczych i regionalnych możdzenie turów znajdują się na poczesnym miejscu.

Ma rację Mieczysław Rokosz, gdy przypomina, że „fantazja naszych przodków stroiła tego leśnego olbrzyma w jakiś nieomal nadnaturalny urok”<sup>3</sup>. Tur musiał być bliski naszym prapraprzodkom, ponieważ stał się zwierzyną wprost kultową w całej Polsce, szczególnie zaś na Mazowszu. Rzecz ciekawa, że żubry nie dostąpiły tego zaszczytu.

Nazwy topograficzne dość często pochodziły od tura. Miasto Turek w województwie wielkopolskim ma w herbie czerwonego tura na białym polu<sup>4</sup>. Pierwsza wzmianka o Turku jako posiadłości arcybiskupa gnieźnieńskiego pochodzi z bulli papieża Innocentego II. Miasto powstało w 1341 r., więc tury mogły jeszcze istnieć w okolicznych borach i dać nazwę miastu.

Łeb czarnego tura mają w herbie Wiskitki. Głowa tura z potężnymi rogami jest obecnie też w herbie współczesnego Jaktorowa. Tylko na terenie Królestwa Polskiego jest ponad czterdzieści miejscowości z nazwami pochodzącymi od tura, np.: Turów, Turowice, Turzyska. Wśród nazw terenowych na Mazowszu spotyka się także: Turowy Las koło Klukowa, miejsce Turowiec koło Zakrocymia, Turowo koło Zawistek czy Turzno<sup>5</sup>. Ponadto Turzno jest koło Płocka, a Turzyn koło Wyszkowa. Od turów wywodzą się także nazwy traw, rzek i gór. Trawa turzyca mogła być ulubionym przysmakiem turów.

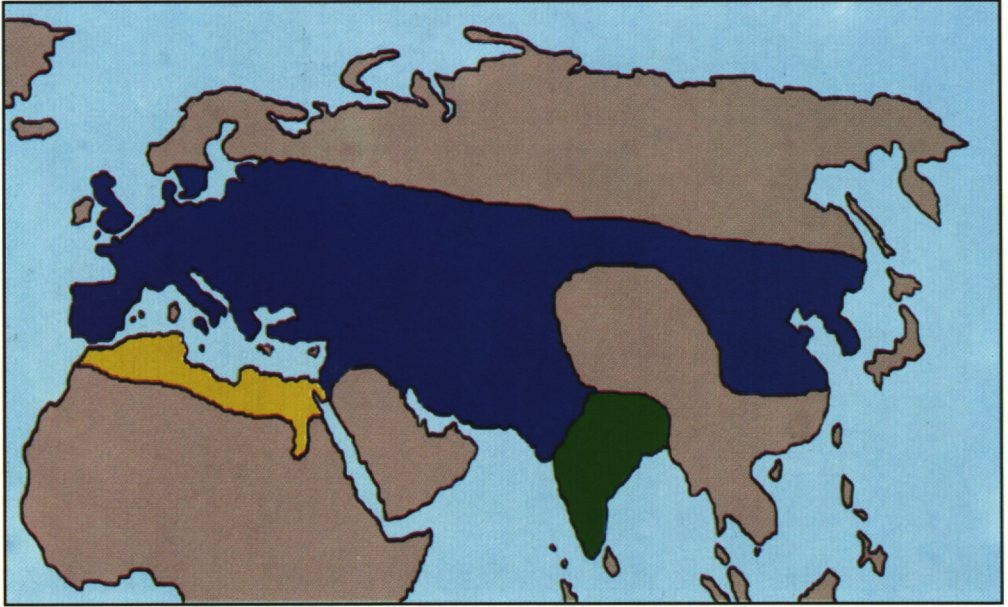
Nie tylko w Polsce można spotkać nazwy związane z turami. Występują one np. na Białorusi, Ukrainie czy w Rosji. W Chorwacji na południe od Zagrzebia nad rzeką Sawą jest kraina od bardzo dawna zwana Turowe Pole (Turopolje). Ośrodkiem tego regionu jest gród Velika Gorica, wzmiankowany już w 1228 r., który ma tura w herbie. O *Campus Turowo* wspominają stare księgi z 1334 roku<sup>6</sup>. Dziś symbolem tego mikroregionu jest stylizowana głowa tura.

Tury silnie zakorzeniły się w kulturze polskiej. Można przypuszczać, że ludzie byli zauroczeni ich majestatyczną i jednocześnie lekką budową, szerokimi, zakrę-

<sup>3</sup> M. Rokosz, *Z dziejów tura „Bos taurus primigenius” w Polsce*, „Chrońmy Przyrodę” 1976, R. 32, z. 5, s. 13.  
<sup>4</sup> Rzecz interesująca, że tur w herbie ma ogon podniesiony do góry i na końcu rozdzielony na trzy części.

<sup>5</sup> Por. A. Wolff, E. Rzetelska-Faleszko, *Mazowieckie nazwy terenowe do końca XVI wieku*, Warszawa 1982, s. 180-181.

<sup>6</sup> Por. [www.muzej-turopolja.hr](http://www.muzej-turopolja.hr).



Ryc. 1. Zasięg występowania tura: kolor niebieski – *Bos primigenius*, kolor żółty – *Bos mauretanicus*, kolor zielony – *Bos namadicus*.



Ryc. 2. Tury z groty Lascaux we Francji (źródło: internet).



Ryc. 3. Szkielet тура z Instytutu Historii Naturalnej w Brukseli (źródło: internet).

conymi rogami na dużej głowie, inteligencją, łagodnością, odwagą. Do dziś funkcjonują powiedzenia „wygląda jak tur”, „chłop jak tur”, „mocny jak tur”, „zdrów jak tur”, „ryczeć jak ranny tur”. Samuel Adalberg przytacza jeszcze takie przysłowia: „Mięso pustnego tura dzieci się strachają”, „Rogi turowi nie ciążyą”, „To nie strzelec, ale istny ciura, który spudłuje do tura”, „Turowi zdechłemu zając brodę skubie”<sup>7</sup>.

Już dawno nie ma tych wspaniałych roślinożerców, lecz człowiek o nich nie zapomniał<sup>8</sup>. Zachowały się w naszej świadomości i pamięci, choć na Mazowszu jak gdyby o nich zapomniało. Nie uświadczy się ich wizerunku w wydawnictwach promujących region. Należałoby powrócić do tych starych symboli. Przecież ludzie od dawna wiedzieli, że tury przynoszą szczęście, a ich mięso było uważane za przysmak królewski. Mój artykuł jest skutkiem zainteresowania się nie tylko Mazowszem, jego borami, ale turami właśnie, o których już dość dawno nikt nie napisał.

W tym miejscu chciałbym gorąco podziękować za pomoc dr. Walerianowi Majewskiemu, przyjacielowi ze Stanów Zjednoczonych. Słowa podziękowania kieruję do profesora Ryszarda Juszkiewicza, przyjaciela z Mławy. Dziękuję również Instytutowi Badawczemu Leśnictwa w Sękocinie Starym, Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Łazienkach. Niestety nie wszyscy raczyli odpowiedzieć na moje zapytania.

## Z historii turów

Tury pochodziły od żyjących w plejstocenie dużych turów, *Bos trochoceros*. Przodkowie tura pojawili się w Europie w epoce lodowcowej. Pierwotnie zwierzęta te występowały na obszarach głównie leśnych nie tylko w całej Europie, ale i Azji oraz w północnej Afryce (ryc. 1). Było ich kilka odmian.

Z czasów neolitu pochodzą ich wizerunki naskalne w Zachodniej Europie. Takie malowidła znajdują się w grocie w Lascaux we Francji (ryc. 2), w grocie del Romito w Kalabrii i w innych, np. w Hiszpani (Altamira). Można dowodzić, że kiedyś zwierzęta te były bardzo rozpowszechnione. Najczęściej są rysowane w gromadzie i w ruchu. Natomiast w prehistorycznych grotach na Morawach znajdowano różne kości pratura (ryc. 3).

Tury w starożytności były opisywane przez Juliusza Cezara, Pliniusza Starszego, Senekę czy Tacyta. Cieszyły się już wówczas dużym zainteresowaniem ludzi. Stopniowo znikwały z Europy, około X w. z Francji, między XI i XII w. z Niemiec. Nadal żyły w puszczech polskich i na Pomorzu Wschodnim, ale i tu coraz bardziej traciły warunki do normalnego rozwoju. Występowały także na bezkresnych ziemiach Rosji, ale mamy o nich mało informacji.

Niestety w miarę rozwoju osadnictwa i rolnictwa kurczył się obszar ich występowania oraz zanikało naturalne środowisko życia. Coraz to więcej łąk zajmowa-

<sup>7</sup> Księga przysłów polskich, Warszawa 1889–1894.

<sup>8</sup> Na przykład biały tygrys tasmański wyginął niedawno, ale ludzie wierzą, że istnieje. Czatują, aby zrobić mu zdjęcie i uzyskać w ten sposób wysoką nagrodę jednej z gazet.

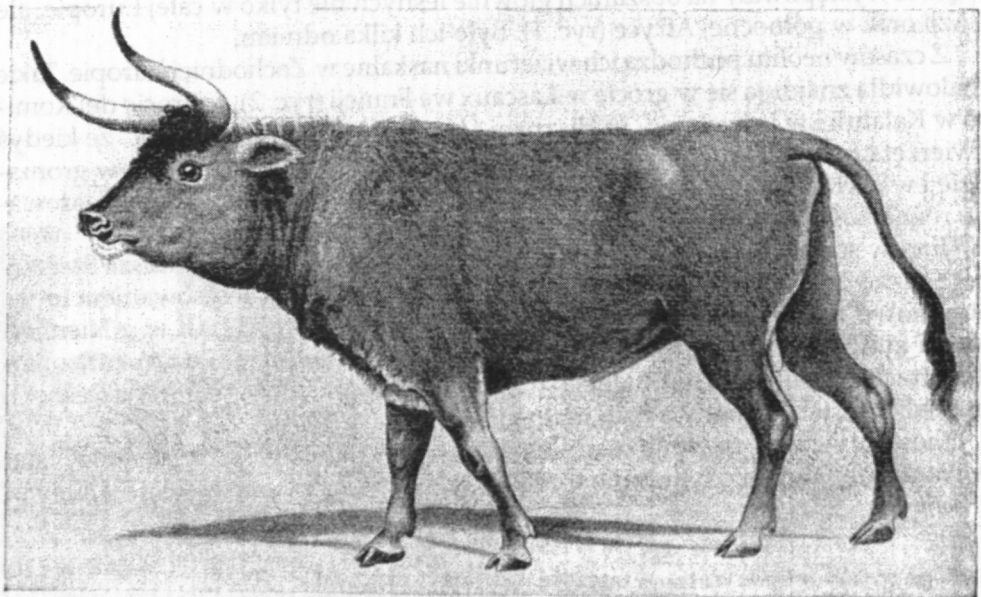
no dla hodowli krów. Żyjąc stadnie były stosunkowo łatwym i bardzo pożądanym obiektem polowań.

### Wygląd tura

Tur *Bos primigenius Bojanus*, 1827 pochodził z rodziny pasterozców, podobnie jak żubr czy krowa. Powszechnie uznawany za przodka bydła domowego *Bos taurus*. Należy do domeny eukariotów. Zoolodzy stwierdzają, że jest to wymarły gatunek ssaka z rzędu parzystokopytnych. Z królestwa zwierząt tur stanowi typ strunowców, podtyp kręgowców. Według dalszej systematyki to: gromada – ssaki, szczepek – łożyskowce, rząd – parzystokopytne, rodzina – krętorogie, a gatunek – tur. Długość tułowia z głową wynosiła około 3,2 m, ogona – 1,4 m, wysokość w kłębie samców – 1,9 m, a krów – około 1,65 m. Waga tura dochodziła do 800 kg. Między samcem a samicą była znaczna różnica w wielkości. Samice były mniejsze. Rozmiałami i sylwetką tury przypominały duże rasy bydła domowego.

Samce miały ubarwienie czarnobrunatne z jasną pręgą wzdłuż grzbietu, która na czole była kędzierzawa. Był to rodzaj krótkiej, rudawej grzywki. Krowy były nieco jaśniejsze od samców, miały maść brunatnopłową. Tury odznaczały się lekką budową ciała. Krzyż miały prosty. Natomiast głowę dużą z wielkimi zażyętymi ku przodowi rogami, które były wygięte i ostro zakończone, ostrzem do wewnątrz. U byków rogi dochodziły do 80 cm długości. Najwięcej zachowało się moźdzeni tura z rogami, mają one od 49 do 78 cm.

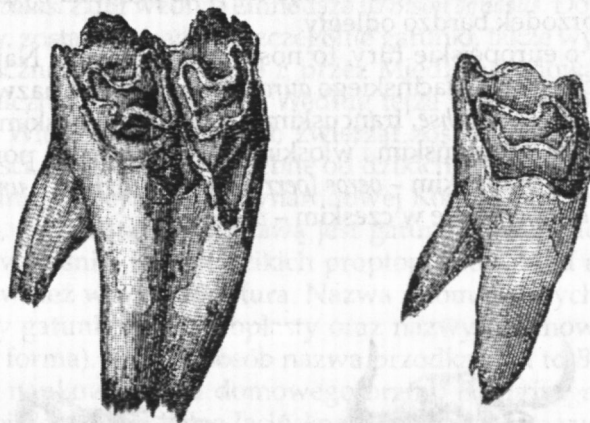
Istnieje wyraźny rozróżnienie między wyobrażeniami artystycznymi rogów tura a ich faktycznym położeniem. Od czasów najdawniejszych, a zwłaszcza od kul-



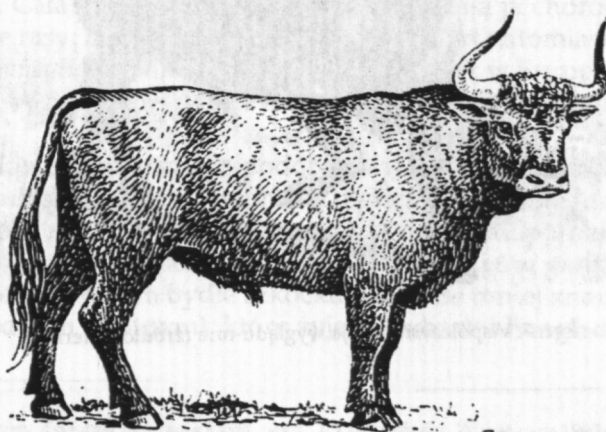
Ryc. 4. Tur według dawnego rysunku odnalezionego w 1820 r. w antykwaracie w Augsburgu.

tury mykeńskiej, tur-byk był przedstawiany z głową uniesioną ku górze, z rogami lirowato wygiętymi i ostrzami skierowanymi na zewnątrz. Tak przedstawiają je przyrodnicy renesansowi, jak chociażby Zygmunt Herberstein. Podobnie wyglądają na rysunkach zachowanych w manuskrypcie przyrodniczym Biblioteki Watykańskiej, a także na zamieszczonym rysunku zwanym augburskim (ryc. 4). Taki układ rogów jest również w heraldyce, chociażby w herbie Wiskitek. Podobnie rogi tura narysowane są w *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN* (ryc. 6). Ten stereotyp powtarzany jest we współczesnych wizjach plastycznych (np. rzeźba Józefa Wilkonia) i portalach internetowych (ryc. 7).

Z pewnością lirowate rogi są bardziej obrazowe aniżeli zaokrąglone do przodu i skierowane ostrzami do środka. Taki układ widzimy w zachowanych szkieletach i mózdzienach turów. Nie przypadkiem nasze krowy mają wprawdzie rogi o wiele mniejsze, ale również z ostrzami do wewnątrz.



Ryc. 5. Zęby turów, wielkość naturalna (według K. Ślósarskiego).



Ryc. 6. Rysunek tura zamieszczony w *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN* z 1968 r.



Głowa i rogi silnie obciążały kręgosłup, dlatego zwłaszcza u samców były rozwinięte wyrostki kolczyste (grzbietowe), które tworzyły garb o wiele mniejszy niż u żubrów.

Ruja tych zwierząt wypadła we wrześniu. Byki staczały ze sobą ostrą walkę. W maju rodziły się młode, najczęściej jedno<sup>9</sup>. Były czerwonobrunatne, przez około 3 tygodni przebywały przy matce ukryte w gęstym lesie. Żyły około 15 lat w stadach, zamieszkiwały lasy, żywiąc się trawą, liśćmi i młodymi pędami czy kasztanami. Budowa zębów była przystosowana do miażdżenia twardej trawy, żołądzi, kory drzew, jak i do rozdrabniania miękkich liści (ryc. 5).

### Wokół nazwy tura

Tury należą do rodziny bydlowatych (*Bovidae*), których jest 50 rodzajów i ponad 100 gatunków. Powszechnie uznaje się je za przodka bydła domowego. Sądzę, że był to przodek bardzo odległy.

Jeśli chodzi o europejskie tury, to nosiły różne nazwy. Najczęściej urobione zostały od greckiego *tur* i łacińskiego *aurox*. Współcześnie nazwy te brzmią: w języku niemieckim – *aurochse*, francuskim – *aurochs*, angielskim – *the aurochs*, holenderskim – *oeros*, hiszpańskim i włoskim – *bisonte europeo*, portugalskim – *auroque*, rosyjskim – *tur*, duńskim – *oeros (oerrund)*, szwedzkim – *uroxe*, rumuńskim – *bour*, fińskim – *alkuhärkä*, ale w czeskim – *pratur*.



Ryc. 7. Współczesna wizja wyglądu tura (źródło: Internet).

<sup>9</sup> M. Rokosz, Z dziejów tura „*Bos taurus primigenius w Polsce*”. „Chrońmy Przyrodę” 1976, R. 32, z. 5, s. 13-26: [www.Wikipedia.pl](http://www.Wikipedia.pl).

Za polską powszechnie uznano nazwę *tur*, *thur*. W późnym średniowieczu tury były różnie nazywane. Często właśnie *bubalum*, *buballus*, co było łacińską nazwą woła (bawoła), ale później tym mianem określano woła leśnego czy dzikiego, w XIX w. nazwano go wołem kopalnym. W XV w. utarła się nowa nazwa *centaurus* od mitologicznego, starożytnego Centaura. Na oznaczenie tura wymyślono nazwę *pomilion*, a nawet *tigride*, czyli ryś, ze względu na jego dużą zwinność

W ówczesnym nazewnictwie istniała znaczna dowolność. W lustracjach królewskich spotykamy nazwy: *bisontes alis thurov*, *taures silvestris*, ale najczęściej *thur*, *tur*.

Gdy Włodzisław I (Władysław I) swej żonie Annie przekazywał w dożywocie Ziemię Sochaczewską w 1451 r., zastrzegł sobie i dla swoich męskich potomków wyłączność łowów na „centauris seu Bubulis vulgariter Thur”<sup>10</sup>.

W systematyce Linneusza tur określony został jako *Bos taurus primigenius*. Woły natomiast to *Bos bubalus*. Żubr według Linneusza to *Bison bonasus*. Dopiero w pierwszej połowie XIX w. zostały opisane poszczególne gatunki, także wymarłe.

Nazwy zoologiczne przyjęto w 2003 r. przez Międzynarodową Komisję Nomenklatury Botanicznej i Zoologicznej. Według tejże Komisji, podstawową nazwą jest gatunek. Wiele udomowionych zwierząt zostało opisanych wcześniej niż dzicy protoplaści. Stąd wynikły odrębne od dzikich nazwy dla zwierząt udomowionych. Zgodnie z decyzją Międzynarodowej Komisji Nomenklatury Zoologicznej przyjęto, że podstawową nazwą jest gatunek. Wiele udomowionych zwierząt opisano wcześniej niż ich dzikich protoplastów. Stąd mają one inne nazwy. Tak jest również w wypadku tura. Nazwa udomowionych form dzikich składa się z nazwy gatunkowej protoplasty oraz nazwy udomowionej poprzedzonej literą *f* (od forma). W ten sposób nazwa przodka tura to *Bos primigenius*. Natomiast nazwa naukowa bydła domowego brzmi: *Bos primigenius f. Taurus*, w formie skróconej *Bos taurus*. Pełna łacińska nazwa zawiera nazwisko dokonującego opis i datę. Stąd nazwa tura brzmi: *Bos primigenius Bojanus, 1827*<sup>11</sup>.

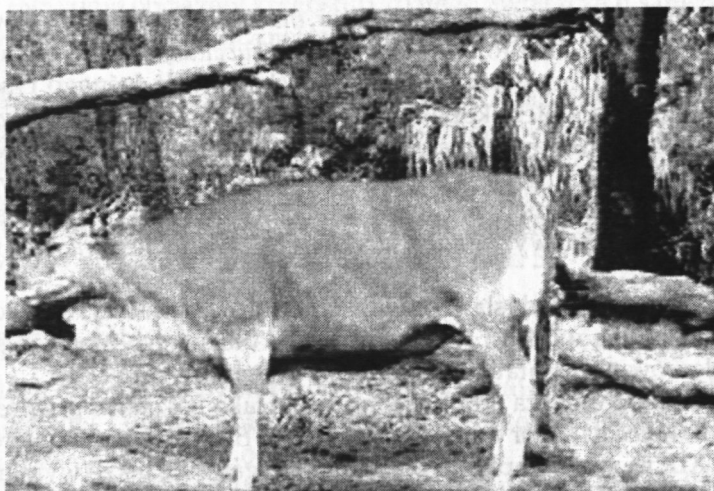
Do dziś przetrwały na Półwyspie Indochińskim i Indonezyjskim bantengi (*Bos javanicus*). Jest to jeden z trzech zachowanych dzikich gatunków bydła azjatyckiego (ryc. 8). Cała populacja jest zagrożona, nękają ją choroby odbydlęce. Dzieli się na dwie rasy: birmańską i jawajską<sup>12</sup>. Wymarł natomiast tur indyjski – *Bos primigenius namadicus* (Falcomer, 1859) – który żył w Europie i na Środkowym Wschodzie. W północnej Afryce istniały *Bos primigenius mauretanicus* (Thomas, 1881).

Gdyby doszukiwać się pewnego podobieństwa między turami a obecnie żyjącym bydłem na świecie, to przynajmniej rogi i umaszczenie ma podobne (do turzych) bydlę Watussi, jest brązowe i posiada ogromne poroże o rozpiętości ponad 1,5 m. Pewnych podobieństw można się doszukać w garbatym bydle indyjskim zebu, we włochatym bydle szkockim, a także mniej znanym tzw. *water buffalo*, bydle wodnym (błotnym), które żyje w Indiach i Bangladeszu. Charak-

<sup>10</sup> Kodeks Dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego, wyd. T. Lubomirski, Warszawa 1863, s. 215.

<sup>11</sup> Wikipedia.org/wiki/Zasady//

<sup>12</sup> Wikipedia.org/wiki/Banteng.



Ryc. 8. Banteng jawański *Bos javanicus* (źródło: Internet)

teryzują je również ogromne lirowato wygięte rogi<sup>13</sup>. Są to bardzo, ale to bardzo dalecy krewni polskiego тура. Najbliżej – jak wiadomo – spokrewniony jest jawański banteng.

### Tur i żubr to jeden czy dwa gatunki?

W przeszłości tury często były mylone z żubrami, bardzo długo uważano je za ten sam gatunek, tylko inaczej nazywany. W Polsce miały być tury, a na Litwie żubry<sup>14</sup>. Zygmunt Gloger uważał, że źródłem błędów byli pisarze zachodni, którzy nie mając styczności z tymi zwierzętami mylili je i wysnuwali błędne wnioski. Miał wiele racji, jednak błąd ten popełniano również w Polsce<sup>15</sup> i nie tylko<sup>16</sup>.

Gdy tury żyły w Polsce, sprawa była oczywista, wszystkie źródła informowały o obu gatunkach. Zygmunt Herberstein, poseł cesarza Ferdynanda, w latach 1516–1551 przejeżdżał przez Mazowsze i Puszcę Białowieską do Moskwy. Pozostawił ciekawe dzieło *Rerum Moscoviticarum Commentarii*<sup>17</sup>, napisane w 1549 r., a w 1556 r. wydane, w którym zamieścił rycinę тура i żubra (ryc. 9).

Ciekawy jest napis nad ryciną тура: „Ursus sum, polonis Tur, germanis Aurox: ignari Bisontis nomen dederant”. Znaczy to: „Ursus jestem, po polsku tur, po niemiecku aurox. Nieuki bizonta nazwisko mi dali” (ryc. 10).

<sup>13</sup> Por. V.J. Stanek, *Wielki atlas zwierząt*, Warszawa 1973.

<sup>14</sup> Na ten temat można napisać oddzielny artykuł.

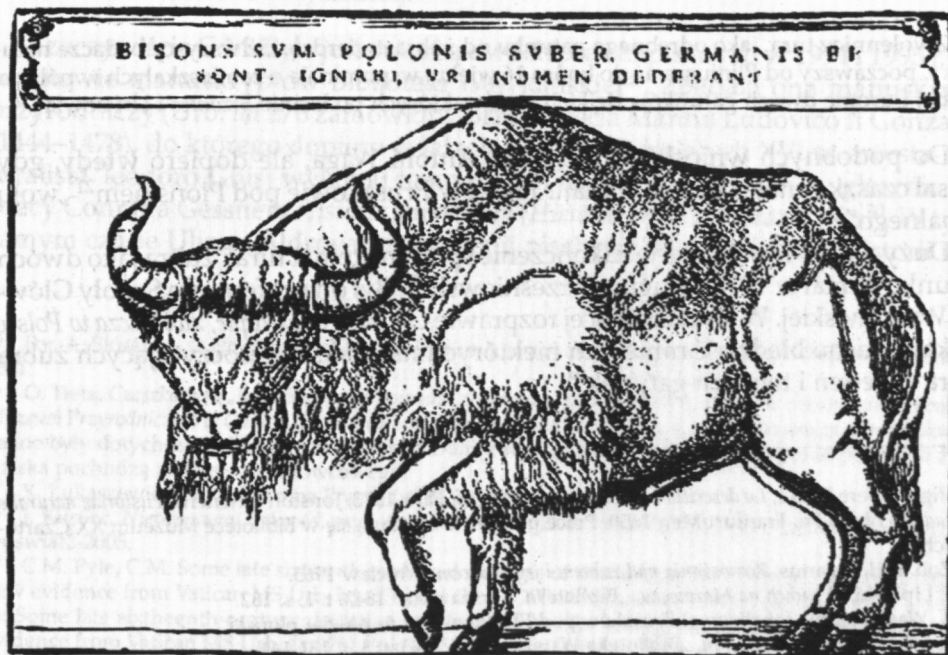
<sup>15</sup> Por.: O turze i żubrze jednym i tym samym zwierzu. „Przyjacieli Ludu” (Leszno) 1837 R. 4, nr 14, s.107-110.

<sup>16</sup> *Istoria zubra ili tura vodjaščegosja b Belovezsoj Pušce grodenskoj gubernii*, „Lesnoj Żurnal” 1849, s. 24-28, 199-204.

<sup>17</sup> S. Herberstein, *Rerum Moscoviticarum Commentarii*, Basel 1556. Pracę ma w swych zbiorach XX Muzeum Czartoryskich w Krakowie.



Ryc. 9. Tur podług ryciny z dzieła Z. Herbersteina z roku 1556.



Ryc. 10. Żubr podług ryciny z dzieła Z. Herbersteina z roku 1556.

Napis jest podobny, jak przy turze: „Bizons jestem, po polsku żubr, po niemiecki *bizont*. Nieuki tura nazwisko mi dali” (ryc. 11). Komentarz ten poświadcza wcześniejsze pomyłki w nazwaniu turów i żubrów. Już Pliniusz wskazywał, że *aurochsa* ignoranci nazywali dzikim bawołem, którego ojczyzną jest Afryka.

Z rycin Herbersteina korzystało wielu przyrodników na Zachodzie. Również inne starodruki zawierają ilustracje polskich turów<sup>18</sup>.

### Wkład uczonych polskich w opisanie tura

W jakiś czas po wyginięciu turów pojawiało się coraz więcej błędnych informacji. Przyrodnicy mieszały wiadomości i z dwóch gatunków zrobili jeden. Miało to miejsce jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku. Było to tym dziwniejsze, że pierwszy naukowy opis tura pozostawił uczonego polski z Wilna, niemieckiego pochodzenia, wybitny biolog i lekarz, anatom Ludwig Henryk Bojanus w 1827 roku<sup>19</sup>. Opisał tura jako *Bos primigenius*, następnie dodano *Bojanus, 1827*. Założył pierwszą polską szkołę weterynaryjną przy Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Wileńskiego oraz wychował wielu zdolnych weterynarzy. Na całym świecie jego nazwisko wiąże się z naukowym opisem turów. Sam jednak miał wątpliwości co do istnienia dwóch gatunków.

Jerzy Pusch, intendent mennicy warszawskiej i biolog, wydał w 1837 r. w Stuttgardzie *Polens Paläontologie*, gdzie konsekwentnie mylił te gatunki. W tym samym czasie duża część polskich autorów, np. Tymoteusz Lipiński, wyraźnie dowodziła:

Zwolennicy tura, jako odrębnego gatunku od żubra, twierdzą: „iż wszyscy badacze natury, poczynawszy od Pliniusza aż do końca 16 wieku, wspominają o zamieszkałych w północnej Europie dwóch gatunków dzikich wołów, których po łacinie *Bizontes* i *Uri* zowią”<sup>20</sup>.

Do podobnych wniosków dochodził Antoni Waga, ale dopiero wtedy, gdy opisał czaszkę znalezionej w maju 1840 r. w Pruszkowie pod Płońskiem<sup>21</sup> „wołu kopalnego”<sup>22</sup>.

Duży wkład w ostateczne zakończenie sporu na temat tura i żubra jako dwóch gatunków miał w 1878 r. August Wrzeźniowski<sup>23</sup>. Był on profesorem Szkoły Głównej Warszawskiej. W wyczerpującej rozprawie *O turach w Europie, zwłaszcza w Polsce* wykazał jasno błędność mniemań niektórych naturalistów poczytujących żubra i tura za jeden i ten sam gatunek<sup>24</sup>.

<sup>18</sup> Vigen' Öere Blaise, *La description du Royaume de Pologne*, Paris 1573; Jonston Johanens, *Historiae naturalis de quadrupetibus libri*, Frankfurt/Men 1650. Prace powyższe znajdują się w bibliotece Muzeum XX Czatortyńskich.

<sup>19</sup> Zob. L.H. Bojanus, *Rozważania nad żubrem i jego końcem*, Wrocław 1965.

<sup>20</sup> T. Lipiński, *O turach na Mazowszu*, „Biblioteka Warszawska” 1843, t. 1, s. 182.

<sup>21</sup> A. Waga błędnie lokalizował Pruszków pod Płockiem, jest to powiat płoński.

<sup>22</sup> A. Waga, *O turach i żubrach*, „Biblioteka Warszawska”, 1843, t. 3, s. 131-144.

<sup>23</sup> Zob.: A. Wrzeźniowski, *Studium zur Geschichte des polnischen Tur (UR, Urus, Bos Primigenius Bojanus)*, „Zeitschrift für Wissenschaftliche Zoologie”, Bd. 20. 1878.

<sup>24</sup> A. Wrzeźniowski, *O turach w Europie, zwłaszcza w Polsce*, „Ateneum” 1876, t. 1, s. 299-330.

W XIX w. głowy tura z Królestwa Polskiego opisał zoolog-ewolucjonista Antoni Ślósarski<sup>25</sup>. Takich opisów polskich jest więcej. Czaszka tura (*Bos primigenius Bojanus*) została znaleziona przed I wojną światową w obecnym Tarnowie Jeziornym (południowy zachód Polski). Jest ona pewnym unikatem, ponieważ pochodzi z okresu późnoplejstoceńskiego<sup>26</sup>.

### Współczesne badania nad historią turów

Turami polskimi w przeszłości żywo interesowali się przyrodnicy całej Europy. Do dzisiaj odkrywane są nowe fakty z ich poczynąń. Karol Łukaszewicz przed laty stwierdzał:

Wiemy, że tablice, względnie ryciny z podobizną tura i żubra wysyłano z Polski za granicę, np. z Krakowa do słynnego zoologa Aldrovandiego w Bolonii, lecz samych rysunków nie znamy.<sup>27</sup>

Jerzy Kupiec w ślad za innymi badaczami w 2005 r. pisał:

Konrad Gessner wykorzystał w swojej *Historia animalium* korespondencje nadsyłane z Polski przez Antoniego Schneebergera. Ilustracje turów wysyłano z Krakowa m.in. do Bolonii na prośbę włoskiego przyrodnika Ulissesa Aldrovandiego. Tury obserwował w Rzeczypospolitej i opisywał także niemiecki przyrodnik, dyplomata i poseł na dwór carski Zaledwie kilka lat temu Cynthia Pyle z Nowojorskiego Uniwersytetu opublikowała nieznane dotychczas i pod wieloma względami unikalne opisy i ilustracje tura odnalezione w zbiorach Biblioteki Watykańskiej.<sup>28</sup>

Rzeczywiście C.M. Pyle jest autorką dwóch prac napisanych w 1994 i 1995 r. na podstawie manuskryptów Biblioteki Watykańskiej<sup>29</sup>. Zbadała ona manuskrypt przyrodniczy (Urb. lat 276 zamówiony przez księcia Mantui Ludovico II Gonzage (1444–1478), do którego dopiero w latach dziewięćdziesiątych XVI w. artysta-naturalista Teodoro Ghisi wykonał temperą 500 ilustracji, opierając się głównie na pracy Conrada Gessnera *Historia animalium* (*Historia zwierząt*) oraz *Icones*<sup>30</sup>. W tym samym czasie Ulisses Aldrovandi z Bolonii pisał swe wielkie dzieła z historii na-

<sup>25</sup> Por. A. Ślósarski, *O głowach tura (*Bos primigenius Bojanus*) znalezionych w Królestwie Polskim*, Warszawa 1881.

<sup>26</sup> O. Tietz, *Czaszka tura „*Bos primigenius Bojanus*” z Tarnowa Jeziernego (SW), Polska w zbiorach państwowego Muzeum Przyrodniczego w Görlitz*, „Przyroda Sudetów Zachodnich” 2002, t. 5; [www.eko.org.pl](http://www.eko.org.pl). Z tego okresu znane były dotychczas tylko dwa znaleziska z Danii i ze wschodnich Niemiec. Wszystkie pozostałe znaleziska pochodzą z okresu polodowcowego.

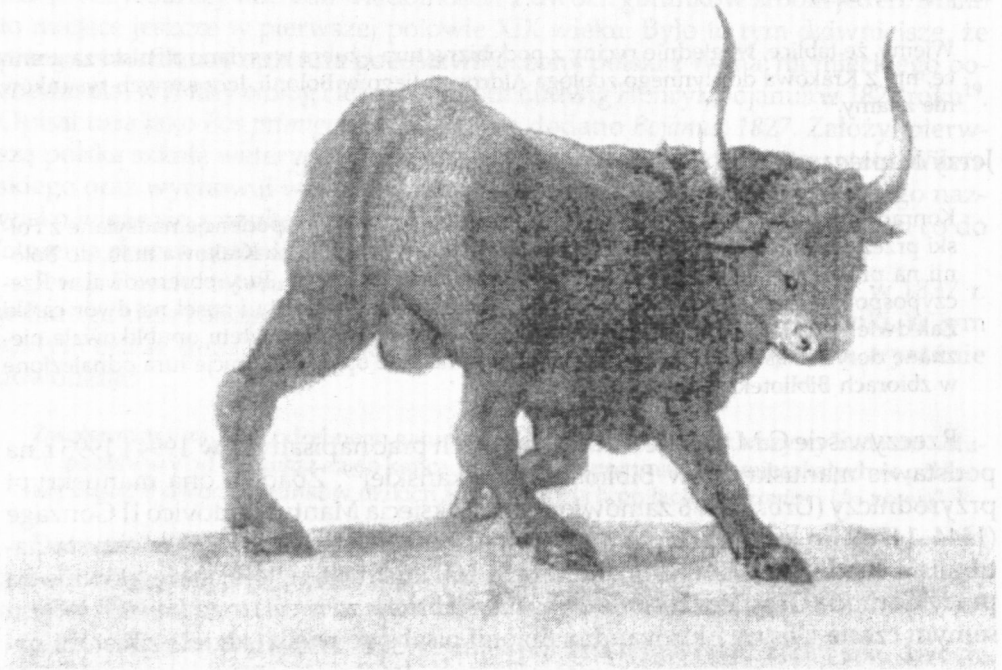
<sup>27</sup> K. Łukaszewicz, *Tur*, „Ochrona Przyrody” R. 20, 1952, s. 10.

<sup>28</sup> J. Kupiec, *Niepoprawny rodowód, czyli nagonka na tura*, „Ten Świat” 2005, 2 (61); [pke-ow.most.org.pl/tenswiat2-2005](http://pke-ow.most.org.pl/tenswiat2-2005).

<sup>29</sup> C.M. Pyle, C.M. Some late sixteenth century depictions of the aurochs (*Bos primigenius*, extinct 1627): new evidence from Vatican MS Urb. lat. 276. *Anh* 21 (3): 275-288 (October 1994); C.M. Pyle, C.M. Update to: Some late sixteenth-century depictions of the aurochs (*Bos primigenius Bojanus*, extinct 1627): new evidence from Vatican MS Urb. at. 276? *Anh* 22 (3): 437-438 (October 1995).

<sup>30</sup> C. Gessner (Konrad Gesner) był szwajcarskim uczonym z Zurychu, iście renesansową postacią. Znanym był jako bibliograf i bibliofil, lekarz, przyrodnik, filolog, lingwista, leksykolog, wydawca i komentator dzieł starożytnych. Jego *Historia zwierząt* liczy 3500 stron i blisko 1000 ilustracji.

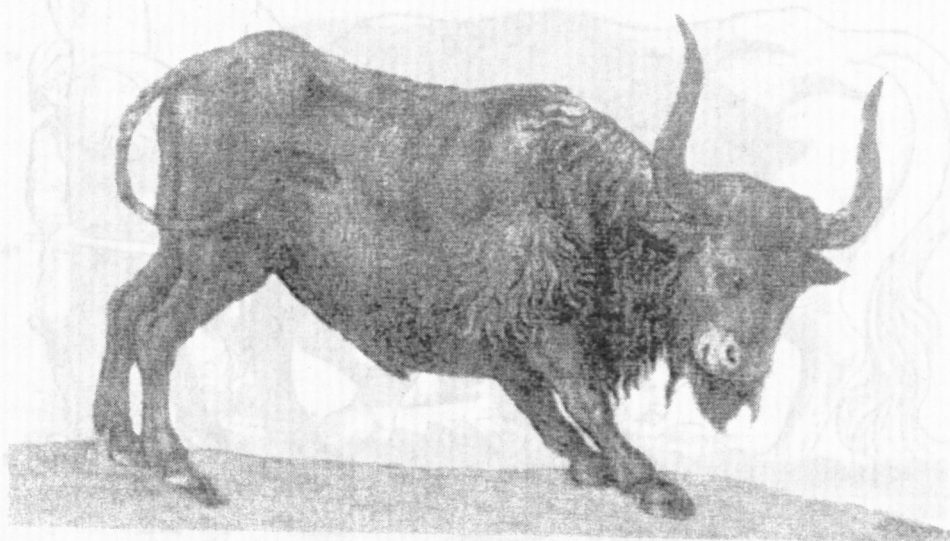
turalnej<sup>31</sup>. Większość rysunków w jego pracach była odrysowana od Gessnera, ale i Guillaume Rondeleta, Pierre Belona, Ippolito Salviani, Olaus Magnusa i innych. Ponadto było jednak 278 ilustracji nieznanych, głównie robionych z natury (m.in. owadów, robaków i żab). Znajdowały się tu również ilustracje przedstawiające byki z rogami podobnymi do turzyc. Jeden został podpisany jako *Enichires* (ryc. 11), a drugi jako *Zubro!* (ryc. 12), a następne jako *Vesontes* (ryc. 13) i *Uris* (ryc. 14).



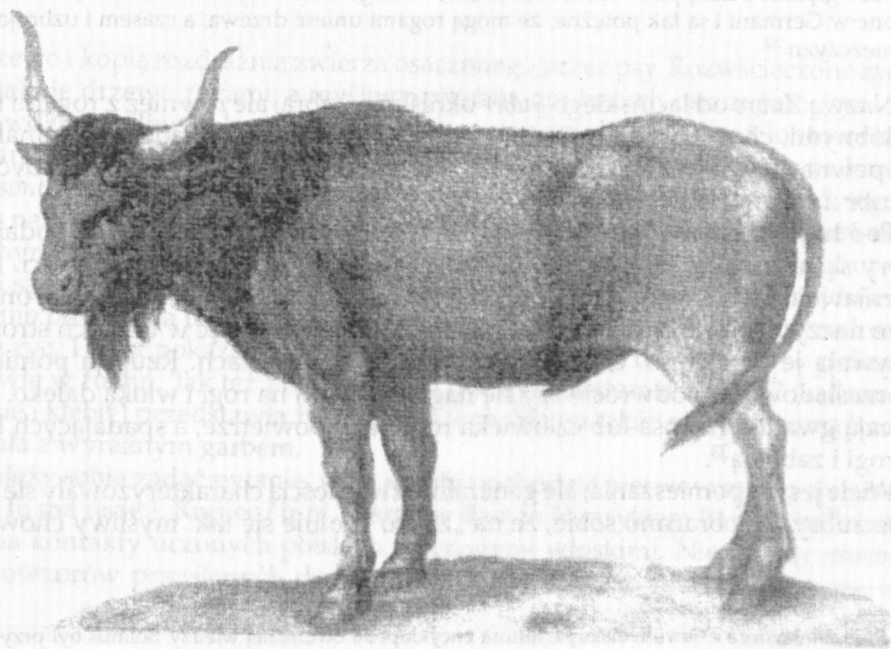
Ryc. 11. *Enichires* (Aurochs: *Bos primigenius*). MS Urb. lat. 276, fol. 26v.

Nazwa *Enichires* pochodziła od Arystotelesa i miała oznaczać – według C.M. Pyle – tura. Zresztą rogi na rysunku są podobne do turzyc, tylko wzniesione ku górze i lirowato wygięte. Autorka zwraca uwagę, że już Arystoteles zauważył, iż rogi są zgięte do wewnątrz i według niego nieprzydatne do walki. Tur u Gessnera został opisany następująco:

<sup>31</sup> Podobną postacią, jak Gessner w Szwajcarii, był Ulisse Aldrovandii we Włoszech – przyrodnik, lekarz, profesor w Bolonii, zgromadził bogate zbiory botaniczne i zoologiczne.



Ryc. 12. Zubro (Aurochs/Bison: *Bos primigenius*/*Bison bonasus*). MS Urb. lat. 276, fol. 61v.



Ryc. 13. Vesontes (Bison/Ox: *Bison bonasus*/*Bos taurus*). MS Urb. lat. 276, fol. 59v.





Ryc. 14. Uris (*Bison/Aurochs: Bison Bonasus*). MS Urb. lat. 276, fol. 60v.

Ur jest to zwierzę [...], mające bycze rogi, tak ogromnej postury i piękności, że ma ono bezwzględnie palmę pierwszeństwa. Isidore zwię go dzikim bykiem. Pisze on, że rodzą się one w Germani i są tak potężne, że mogą rogami unieść drzewa, a czasem i uzbrojonych mężczyzn.<sup>32</sup>

Nazwą *Zubro* od łacińskiego *Suber* określano żubra, ale również z rogami turo-podobnymi, choć z brodą wyraźnie żubrzą. Amerykańska badaczka jednak nie jest pewna, czy to jest tur, czy żubr. Tu jednak wątpliwości nie powinno być, jest to żubr z rogami uniwersalnymi.

Pod hasłem *Zubro* C.M. Pyle za swoim przewodnikiem Gessnerem podaje, że żubry są niezwykle srogie, coś jak dziki byk, dochodzą do 4 m długości. Mają czarniawe uwłosienie. Ich rogi osiągają 1,5 m, czyli przy stole wyglądają one jak duże naczynie. Uważa się, że żubry są bardzo zwinne, więc w tamtych stronach nazywają je tygrysami. Głównie znajdują się w Czechach. Rzucają pomiotem w prześladowców i odwróciwszy się nagle biorą ich na rogi i wloką daleko. Podrzucają gwałtownie psa lub człowieka rogami w powietrze, a spadających biorą na rogi i zabijają<sup>33</sup>.

Wiele jest tu pomieszania, ale generalnie zwinnością charakteryzowały się tury, a nie żubry. Wyobrażano sobie, że na „zubro” poluje się tak: myśliwy chowa się

<sup>32</sup> Chodzi o Izydora z Sewilli, biskupa, autora encyklopedii ówczesnej wiedzy. Solinus był przyrodnikiem.

<sup>33</sup> C.M. Pyle, op. cit., s. 286.



Ryc. 15. Polowanie na tury (według C. Gessnera *Historia Animalium*).

za drzewo i kopią rozdrażnia zwierza osaczonego przez psy. Rozwścieczone zwierzę atakuje drzewo rogami, a myśliwy przebija mu brzuch oszczepem (ryc. 15). Wprawdzie myśliwska broń palna była jeszcze w powijkach (broń lontowa była nabijana od przodu), ale istniały łuki, kusze. Myśliwy polował siedząc na koniu.

*Vesontes* to bizon, ale również nieco uturowiony, jeśli chodzi o układ rogów. *Uris* z nazwy miał oznaczać tura, ale został narysowany z dziwnymi rogami skierowanymi ostrzami do przodu. Nie znajdujemy żadnej analogii u bydła. Z uwłósenia sądząc jest to żubr czy bizon. Takie ujęcie rogów do przodu znajdujemy w scenie polowania u Gessnera. Jego rycinę przerysowywali i inni przyrodnicy.

Na ryc. 11 jest pokazany – naszym zdaniem – młody tur-byk, i to w ciekawej postawie w ruchu. Tak też podpisała go C.M. Pyle. Natomiast ryc. 12 (sądząc po brodzie i kłębie) przedstawia żubra lub bizona. Ma on także masywniejszą budowę ciała z wyraźnym garbem.

Należy sobie zadać pytanie, skąd mogły pochodzić pierwowzory tych rysunków? Tu ma rację J. Kupiec i inni, którzy w ślad za Henrykiem Baryczem<sup>34</sup> wskazują na kontakty uczonych polskich z uczonymi włoskimi. Nie znamy niestety pierwowzorów przysłanych do Rzymu z Polski, dlatego nie dowiemy się, kto

<sup>34</sup> Zob. H. Barycz, *Szkice z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1933.

wprowadzał zamieszanie w wyobrażeniach turów. Ilustracje i opisy z Polski musiały być jednak dokładne, gdyż żyły jeszcze tury, a żubrów było bez liku.

### Puszcze mazowieckie

Na Mazowszu jeszcze w XVI w. było wiele puszczy, choć niekiedy już znacznie przetrzebionych. W borach czynne były rudy i smolarnie, wypalano popiół drzewny i ługowano zeń potaż, pożądaną artykuł eksportowy. Używano go w garbarstwie i farbiarstwie. Zajmowali się tym tzw. „budnicy”. Na wypalonych polanach leśnych stawiano tzw. „budy”, czyli tymczasowe siedliska ludzkie, które z czasem przekształcały się we wsie. Na terenie dawnej Puszczy Jaktorowskiej mamy np. Budy Zosine, Budy Michałowskie, Stare Budy Radziejowskie. W Puszczy Bolimowskiej – Budy Grabskie.

Istniało jeszcze bartnictwo w lasach królewskich i biskupich. Ośrodki bartne znajdowały się w Broku, Przasnyszu, Łomży. Bartnicy mieli swój własny samorząd, zasady zachowania się w lesie. Pod względem społecznym byli dobrze zorganizowani. Cieszyli się dużym uznaniem w społeczeństwie. W interesujących nas puszczech także było sporo bartników. Do barci posiadali przynależne grunty rolne. Płacili tylko tzw. „rączki miodu”<sup>35</sup>, np. jaktorowscy 16,5, ale z lustracji z 1564 r. wynika, że barcie „spustoszały”, dlatego oddawali tylko pewną sumę pieniędzy. Komisarze lustrujący królewszczyzny w 1616 i 1620 r. wyraźnie pisali o zaniku bartnictwa m.in. w Jaktorowie<sup>36</sup>. Były też barcie w Kozłowicach i innych wsiach puszczańskich.

W puszczech było jeszcze dużo różnej zwierzyny. Odkopywane rogi i moździenie turów świadczą, że kiedyś zamieszkiwały one cały obszar Mazowsza, a szczególnie Mazowsze wschodnie i północno-wschodnie, gdzie były puszcze. Nie było turów w suchych lasach iglastych, gdzie brakowało łąk. Kazimierz Heymanowski w ślad za badaniami stwierdzał:

Co do wschodniego Mazowsza, to stosunkowo liczne tu znaleziska moździeni turów świadczą niezbicie, że niegdyś przebywały one zwłaszcza na tym obszarze.<sup>37</sup>

Wprawdzie przysłowie powiada, że „nie było nas, był las”, ale z powodu działalności człowieka puszcze stale się kurczyły. Konstytucje sejmowe nawoływały:

Iż puszcze w województwie mazowieckim leżące są ornamentem tegoż województwa, które że już nadpustoszałe przez różne wyrąbania pachów i inszych leśnych towarów, Przeto warujemy, żeby tak dalej nie bywało.<sup>38</sup>

<sup>35</sup> Rączka miodu tzw. warszawska liczyła 6-9 garncy, czyli 14,14 litrów. Rączka zwana sochaczewską miała pół wartości warszawskiej.

<sup>36</sup> *Lustracja dóbr królewskich województwa rawskiego XVII w.*, wyd. Z. Kędzierska, Warszawa 1965, s. 59.

<sup>37</sup> K. Heymanowski, *Ochrona gatunkowa tura (Bos primigenius Boj.) w Polsce w świetle dokumentacji archiwalnej*, w: *Studia z dziejów ochrony przyrody w Polsce*, praca zbior. pod red. J. Babicz, W. Grobeckiej, Z. Wójcika, Wrocław-Warszawa (bez daty wydania).

<sup>38</sup> I. Gieysztorowa, *Od Jagiellonów do Sobieskiego 1525-1606*, w: I. Gieysztorowa, A. Zahorski, J. Łukasiewicz, *Cztery wieki Mazowsza. Szkice z dziejów 1526-1914*, s. 31.

## Puszcze starostwa sochaczewskiego

Puszcze te były stosunkowo nieduże, ale ważne ze względu na ostoje licznej zwierzyny, a szczególnie turów. Położone były między Skierniewką a Pisią, na terenach nizinnych. Wszystkie ciekły swe wody z południa na północ ku Bzurze. Pod dostatkiem było w nich wody i łąk nad rzekami. Przeważał drzewostan liściasty. Początkowo cały obszar borów był nazywany Puszczą Sochaczewską bądź częściej Wiskicką.

Później jednak w miarę nasilania się osadnictwa wyodrębniły się trzy puszcze. Od głównych miejscowości zwane (od zachodu) Puszcza Bolimowska, wówczas zwaną Bolemowską. Środkowy rejon obejmowała Puszcza Wiskicka, dawniej zwana Wiskitkowska. Od wschodu ulokowana była Puszcza Jaktorowska. Później jeszcze z największej Puszczy Wiskickiej powstały dwie mniejsze – puszcze Korabiewicka i Miedniewicka zwana też Miedniewską (ryc. 16). Według K. Heymanowskiego Puszcza Bolimowska miała około 60 km<sup>2</sup>, Wiskicka około 136 km<sup>2</sup>, a Jaktorowska w pobliżu 59 km<sup>2</sup>, czyli łącznie około 255 km<sup>2</sup>.



Ryc. 16. Położenie puszczy: Bolimowskiej, Wiskitckiej i Jaktorowskiej wraz z Miedniewicką i Korabiewicką (według A. Heymanowskiego).

Lokalizacje dóbr królewskich w województwie rawskim przedstawia kolejna mapa (ryc. 17). Wyraźnie widać koncentrację tych dóbr wokół puszczy: Gostyniń-



Nie przypadkiem w Ziemi Sochaczewskiej największe zgrupowanie wsi królewskich (uprzędno książęcych) znajdowało się na obszarze dawnych puszczy wokół Wiskitek. Pełniły one funkcje służebne wobec zamku sochaczewskiego. Władysław Pałucki podaje, że: „w skład tego klucza majątności wchodziły: 3 miasta, mianowicie Wiskitki, Bolimów i Mszczonów, oraz 18 wsi – Guzów, Czerwona Niwa, Bolimowska Wieś, Wola Szydłowiecka, Humin, Wola Miedniewska, Wygnanka, Stare Wiskitki, Kaski, Sokóły, Kozłowice, Jaktorów, Korabiewice, Zator i Żuków oraz Oryszew, Miedniewice i Nowa Wieś”<sup>39</sup>. Te trzy ostatnie wsie przeszły na własność prywatną.

W miarę zacieśniania się osadnictwa kurczyły się lasy. Chłopi mieli uprawnienia do tzw. „gajowego”, czyli zabierania drzewa na opał. Było jednak różnie interpretowane. Chłopi Żukowa na skraju Puszczy Wiskickiej – jak wynika z lustracji 1570 r. – „gwałtem drzewo wał”<sup>40</sup>. Puszczy Bolimowskiej dotyczy uwaga: „Gdyśmy tę puszcza objeżdżali i oględowali, widzieliśmy niemało puszczej poszkodowanej, którą najwięcej psują ci, co wręby wolne mają”<sup>41</sup>. Niszczyli lasy również starostowie na przykład w dobrach królewskich koło Regnowa<sup>42</sup>.

Podobnie działo się w Puszczy Jaktorowskiej. Lustratorzy podawali: „Jest w tej puszczy drzewo rozliczne i wielkie, do budowania, do barci godne; jest sośnina wielka, dębina barzo wielka, jesienina, grabina, klenina, brzeźcina, olszyna, brzezina i insze drzewo pospolite; jedno, że jej napsowano po części. Kiedyśmy się dowiadowali, kto by to porąbił, jedni powiadali – gajownicy, iż za nieboszczyka p. Borka wygajono dębinę wielką bednarzom; drudzy też powiadali, iż porąbiono do Orzyszewa do pana sędmirskiego<sup>43</sup> dzisiejszego, który tam wrąb wolny do tej puszczy [ma]”<sup>44</sup>.

O Puszczy Wiskickiej czytamy, że: „Gają się tam do tej puszczy: szewcy na dąb, kowale na węgle, tesarze, bednarze na dębinę leżącą, na obręczy jesionowe i na laskowe, na żołądz kiedy się zrodzi”<sup>45</sup>.

Lustracja z końca XVIII w. informuje, do czego doprowadziła ta rabunkowa gospodarka: „Puszcza Jaktorowska od dawna nie miała boru zdatnego na budowlę”<sup>46</sup>. Podobnie w Puszczy Bolimowskiej rosły tylko młode drzewa.

## Wiskitki

Wyjątkową rolę przynajmniej w czasach książęcych, od Konrada Mazowieckiego pełniły Wiskitki (Vyskyth 1297 r., Wyskythki 1349 r.), faktyczna stolica puszczy okolicznych, ale przecież nieodciętych od świata, kiedy w 1965 r. archeolodzy

<sup>39</sup> W. Pałucki, *Ziemia Sochaczewska w wiekach XIV–XVIII*, w: *Dzieje Sochaczewa i Ziemi Sochaczewskiej. Studia i materiały*, Warszawa 1970, s. 58.

<sup>40</sup> *Lustracja dóbr królewskich województwa rawskiego 1564 i 1570*, wyd. Z. Kędzierska, Warszawa 1959, s. 176.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 187.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 33.

<sup>43</sup> Chodziło o sędziego sochaczewskiego.

<sup>44</sup> *Lustracja dóbr królewskich województwa rawskiego 1564 i 1570*, op. cit., s. 42.

<sup>45</sup> *Ibidem*.

<sup>46</sup> *Lustracja województwa rawskiego 1789 r.*, wyd. Z. Kędzierska, Wrocław–Warszawa 1971, s. 141.

znaleźli tu monety rzymskie. Był tu nie tylko dwór myśliwski na skraju Puszczy Wiskickiej, ale i miejsce, gdzie książęta mazowieccy szczególnie linii płockiej chętnie przebywali. Pierwszy raz dowiadujemy się o Wiskitkach 1221 r., gdy książę Konrad Mazowiecki nadał tu wieś Koskowo klasztorowi w Czerwińsku. Odtąd w dokumentach często powtarzano „Datum in stacionibus venacionis nostrae Wiskitki”. Na przykład książę płocki Siemowit IV często tu przebywał, wydał w Wiskitkach aż 11 dokumentów. Musimy zaznaczyć, że pierwotny dwór myśliwski był zbudowany we wsi Wiskitki później zwanymi Starymi Wiskitkami (StaroWiskitki), położonymi 2 km od osady, a następnie miasta Wiskitki.

Puszcza rozciągała się na nizinym, miejscami podmokłym terenie, gdzie występowały łąki, natomiast nowo lokowane Wiskitki znajdowały się na wzgórzu dogodnym dla osadnictwa, nad rzeką Pisią Gągoliną zwaną też Radziejówką. Woda pełniła ważną funkcję nie tylko sanitarną, ale i gospodarczą. Nad rzeką znajdował się również młyn o dwóch kołach.

Pochodzenie nazwy nie jest wyjaśnione, być może jest to nazwa rodowa bądź dzierżawcza od imienia np. Wiskit. Miejscowość ta rozwijała się wokół dworu książęcego o charakterze myśliwskim. Zbudowano tu obszerny dworzec książęcy z bali dębowych, tzw. stary. Z pewnością istniały i inne pomieszczenia, bo dwór książęcy był niemały. Nadzór nad całością sprawował rządca. Powstawały zabudowania służebników książęcych. Jednym słowem, zaczęło rozwijać się osiedle.

Po 1253 r. w pobliżu dworca zbudowano drewniany kościół pod wezwaniem św. Stanisława. Odtąd Wiskitki nazywano Młodymi lub Kościelnymi w odróżnieniu od pobliskiej wsi zwanej Starymi Wiskitkami.

Parafia w średniowiecznej Polsce pełniła funkcje administracyjne, skarbowe i sądowe. Miasto rozwijało się dość dobrze także wtedy, gdy w 1465 r. wraz z całym województwem rawskim znalazło się w granicach Rzeczypospolitej. Jednakże drewniane Wiskitki pochłonął wielki pożar w 1552 roku. Spalony został stary dworzec książęcy, kościół i pozostała zabudowa. Dawniej funkcjonowało jednak powieście, że pożar buduje. Tak w istocie musiało być w Wiskitkach. W 1585 r. wybudowano nowy kościół parafialny. Przy kościele istniał obszerny dworzec królewski. Przy nim był sad owocowy, a nawet winnica. Był także młocuch do warzenia piwa oraz dwie stajnie, w tym jedna na 100 koni. Wszystko było otoczone wysokim płotem. Za rzeką była obszerna łąka, gdzie mogły się paść konie.

Inwentarz starostwa sochaczewskiego z 1599 r. podawał: „Były tam ogrody i dworzysko, które Król Jego Mość w przywileju mieszcim dał mieszczanom na budowanie, które im nieboszczyk pan Stanisław Tarło starosta sochaczewski rozmierzywszy oddał”<sup>47</sup>.

W 1595 r. Zygmunt III Waza nadał im prawa miejskie. Wiskitki miały w herbie głowę czarnego tura na czerwonym tle (ryc.19). Nad głowę umieszczono herb Topór, którym pieczętował się założyciel miasta, starosta sochaczewski Stanisław Tarło. Później nad toporem dodano koronę na znak, że było to miasto królewskie.

Gdy starostą sochaczewskim został Stanisław Radziejowski, za odstąpione mu dziesięciny zobowiązał się płacić na odbudowę murowanego kościoła podupa-

<sup>47</sup> Lustracja dóbr królewskich województwa rawskiego 1564 i 1570, op. cit., s. 42.

długo ze starości, (wymianę dachówki i otynkowanie jego murów), ale umowy nie dotrzymał. Myślał tylko o własnych korzyściach, a nie o pomyślności miasta. Odtąd Wiskitki zaczęły powoli upadać. Następnie kościół ten odbudowano po spaleniu i poświęcony został w 1630 roku<sup>48</sup>. Cechą charakterystyczną dla Wiskitek były liczne karczmy. Mieszkańcy mieli krewki charakter. Z całej Ziemi Sochaczewskiej płacili największe kary. Był to lud niesforny, zawsze w razie potrzeby mógł szukać schronienia w lesie.

## Opisy w źródłach

Marcin Kromer informował zwięźle: „Tury wreszcie, czyli leśne bawoły zwane przez nas turami, pojawiają się jedynie w lasach mazowieckich, pod Wiskitkami. I tych także zwierząt mięso służyć może człowiekowi za pokarm”<sup>49</sup>.

Szerszą relację pozostawił Jędrzej Święcicki, który doskonale poznał całe Mazowsze z autopsji, opisywał czasy Zygmunta III:

Mają tu pod dostatkiem – podawał – zwierząt domowych wszelkiego rodzaju i była roboczego, jak również i innych artykułów, w które opływają od pożywienia począwszy aż po przedmioty codziennego użytku. Zwierzyna myśliwska wieloraka, lecz jelenie, łosie i żubry można spotkać jedynie w Puszczy Szkwainskiej, po Puszczy Jaktorowskiej zaś bląkają się stada ogromnych turów. Zastrzeżono te zwierzęta wyłącznie dla królów: nie wolno ich nigdzie nikomu innemu zabijać pod groźbą kary śmierci.

Za dawnych czasów zwierzę to miało swe siedliska w puszczech germańskich, obecnie (o ile mi wiadomo) nigdzie w Europie nie spotyka się go, jedynie na tym skrawku, będącym pozostałością prastarej Hercynii<sup>50</sup>. Rozmarami przekracza ono znacznie woły, lecz kształtem bardzo je przypomina; poza tym zwierzęta te odznaczają się zdumiewającą niemal zręcznością, tak że nawet odchód, który muszą wydzielić, dla żartów chwytają na rogi, zanim upadnie na ziemię. Woń zdradza samcom samice krzyżujące się z wołami domowymi, które odpędzają daleko ze stad, aby porzucone na pastwę zwierząt poniosły karę za skażenie swego gatunku. Odznaczają się zaś tak wielką siłą, że z łatwością obalają na ziemię jeźdźca podniesionego na rogach. Nieraz można było zauważyć, że jeden samiec tur odnosił zupełne zwycięstwo nad kilkoma wilkami, które wpięrow powalił i stratował. Myśliwi niczego więcej nie pragną jak przedniej części ze środka z poskręcanyimi kosmykami sierści (przez Polaków turzywicher zwanej), zwłaszcza jeśli zdjęto ją jeszcze z żyjącego tura. Noszenie bowiem takiego kawałeczka mięsa przez kobiety ciężarne, ma zapobiegać poronieniom i ułatwiać poród. Przypisują również tę, samą właściwość pasom, które po wycięciu oddartego od mięsa rzemienia ze skóry w kształcie koła ściągają z konających turów. Jeśli się zwierząt tych nie podrażni pozwalają spokojnie przejść napotkanemu człowiekowi, albo dzikiemu zwierzęciu, podrażnione wpadają w szał wściekłości. I nie próbowałbym nawet przekonywać o tym, że Cezar popełnił błąd, ponieważ w swym opisie inaczej sprawę naświetlił; mogło się bowiem zdarzyć, że zwierze wyrosło w tamtejszych rozległych pustkowiach Germanii ścigało napotkanego człowieka. Obecnie tury łagodnieją. Z musu ograniczone ciasną przestrzenią puszczy.<sup>51</sup>

<sup>48</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i krajów słowiańskich*, t. 3, Warszawa 1882, s. 571.

<sup>49</sup> M. Kromer, *Polska czyli o położeniu ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, przekł. S. Kazikowski, Olsztyn 1977, s. 42.

<sup>50</sup> Tak Święcicki nazywa Puszczę Jaktorowską. Była to dawna nazwa jednej z puszczy germańskich.

<sup>51</sup> S. Pazyra, *Najstarszy opis Mazowsza Jędrzeja Święcickiego*, przekł. i objaśnienia H. Pazyrzyna, Warszawa 1974, s. 135-136.



Ta ostatnia uwaga świadczy, że również Święcicki dostrzegł, iż pogarszały się ich warunki bytowania i coraz bardziej były uzależnione od ludzi. Relacja Święcickiego jest także dowodem, jak długo pewne osady funkcjonowały. Swe źródło miały w starożytności, ale jeszcze w czasach renesansu, na przykład o odpędzaniu samic krzyżujących się z wołami domowymi.

### Tury w relacjach nuncjuszy papieskich

Nuncjusze papiescy w Polsce: Ruggieri, Comendone i Gaetano w pismach swoich o Polsce odróżniali tura od żubra, ale niekiedy mylili ich nazwy<sup>52</sup>.

Fulwiusz Ruggierii w 1565 r. stwierdzał: „Tur jest to dziki wół, mięso jego dobre do jedzenia, ze skóry robią odzież. Znajdują się tylko w lasach mazowieckich koło Rawy, w Prusiech jest ich niewiele”<sup>53</sup>. Jak się później okazało, w Prusach było ich więcej niż na Mazowszu.

Juliusz Ruggieri dowodził:

Są oprócz tego żubry, których jest dwa gatunki, większe turami zwane, o których zamilczę wołę, bo się znajdują także w Czechach, w Niemczech i innych krajach mniejsze, co do koloru i kształtu różne od tamtych, które nazwać można dzikimi wołami. Mieszkają w jednym tylko lesie mazowieckim, gdzie ich jest kilkaset pilnie strzeżonych przez pobliskich włóścian z rozkazu króla, powiadają, że gdzie indziej żyć nie mogą, i że przeprowadzone z tego lasu wkrótce zdychają. Te dzikie woły, czyli właściwie żubry są tak zuchwałe i odważne, że nieraz staczają boje z turami, a chociaż te są większe, zawsze prawie ustąpić muszą z placu przed siłą i zawziętością żubrów.<sup>54</sup>

Wszystko się zgadza, tylko nuncjusz pomylił nazwy, z turów zrobił żubry i odwrotnie. Podobnie donosił Antoni Gratiano, że król i przedniejsi Polacy karmią się ich mięsem, wystawiwszy je najprzód na mróz. „I ja je kosztowałem – powiada tenże – i nie wiele różnym od zwyczajnej wołowiny znalazłem”. Widocznie nuncjusz nie poznał się na smaku mięsa tura.

Mucante, sekretarz kardynała Gaetano, opisując zwierzyniec Zygmunta III ulokowany o 2 mile od Warszawy, stwierdzał, iż widział dzikie zwierzęta, w tym żubry i tury.

W sobotę (5 października 1596 r.) po obiedzie wyjechał kardynał dla oglądania zwierzyńca królewskiego, leżącego o mil dwie od Warszawy. Udali się z kardynałem nuncjusz Malaspina, i przysłani od króla marszałek wielki koronny i wielu wojewodów i kawalerów. Przybyliśmy do ogromnego lasu ogrodzonego, gdzie się trzymają rozmaite dzikie bestye, jako to żubry, ury, niedźwiedzie, dziki, jelenie, daniele etc. We środku była wysoka altana, gdzie bez żadnego niebezpieczeństwa mogliśmy na zwierzęta te patrzeć. Oblawa wieśniaków zaczęła je z różnych stron pędzić ku nam. Przebiegały przed nami jelenie, daniele, i siedem żubrów razem starych i młodych. Są one podobne do czarnych wołów, lecz nierównie większe, głowa ich mała i kosmata, kark szeroki z niezmierną brodą u do-

<sup>52</sup> Por. *Relacje nuncjuszków apostolskich i innych osób o Polsce od r. 1548 do 1690*, t. 1, Berlin–Poznań 1864.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 122.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 168.

lu. Między tymi był żubr niezmiernej wielkości nierównie większy od wielbłąda. Mówią, iż zwierz ten jest niezmiernie dziki i silny, tak, że jeźdźca z koniem, porwawszy na rogi, przerzuca za siebie.

Ze wiele z tych bestyi nie chciało iść tam, gdzieśmy na nie czekali, i dzień schylał się ku zachodowi, wieczorem powróciliśmy do Warszawy.<sup>55</sup>

Posel wenecki Hieronim Lippomano podawał:

Tur podobny do wołu, zwany także dzikim wołem, zbliża się kolorem sierści do żubra, ale jest mniejszy od niego, i dlatego gdy się tur z żubrem pobije, pierwszy jako mniej silny z placu ustąpić musi. Skóry tego zwierzęcia używają w połogach, a mięso jedzą jak innych wzmiankowanych zwierząt. Mówią ponoć, że tury znajdują się tylko w lasach Mazowsza, gdzie są strzeżone i chowane na polowanie królewskie, że przeprowadzane gdzie indziej żyć nie mogą.<sup>56</sup>

Dodajmy, iż Hieronim Morsztyn w swoich *Antypastach małżeńskich* wśród zwierząt leśnych wymieniał: „żubry ciężkie” i tury „szerokorogie (szerokonogie), hodyńce gniewliwe”, przypisywał turom inny głos aniżeli żubrom. Natomiast kronikarze litewscy wymieniają tury obok żubrów na Litwie, ale tam tury o wiele wcześniej wyginęły niż na Mazowszu.

## Regalia

W średniowieczu uprawnienia władców (głównie gospodarcze) zwane były regaliami (po łacinie regalami). Upowszechniły się one wraz z rozwojem immunitetu feudalnego. Aleksander Brückner podaje, iż weszły one stopniowo po wprowadzeniu chrześcijaństwa i były wzorem obcym<sup>57</sup>. Należały do nich opłaty targowe, górnicze, a także polowanie na grubego zwierza. Ten ostatni przywilej miał znaczenie przede wszystkim prestiżowe. Na tzw. grubą zwierzynę prawo polowania mieli władcy i ci, na których oni to prawo scedowali.

Przestrzeganie regaliów na tzw. grubą zwierzynę, a szczególnie na tury, stanowiło wyraźną barierę, bo i kary były znaczne, łącznie z karą gardła. Oznaczało ono polowanie władcy na całym podległym sobie terytorium, także na prywatnych gruntach. Dodajmy, że książęta mazowieccy nigdy nie cedowali na osoby postronne swych praw polowania na tury.

Z „Kodeksu dyplomatycznego Księstwa Mazowieckiego” wiemy np., że książę Bolesław w 1288 r. nadał wsie Karwowo i Nosarzewo rycerzowi Pauleczowi, Ponadto pozwolił mu polować na poszczególne rodzaje zwierząt, określił jednak, że z wyjątkiem byków zwanych turami, „które chcemy uważać za naszą własność książęcą”<sup>58</sup>.

Nadzwyczajne umiłowanie myślistwa, oznaczało nie tylko emocje związane z zabijaniem zwierzyny, ale i również jakąś próbę otoczenia jej opieką. Łowy były

<sup>55</sup> Cyt. za: A. Wrześniowski, *O turach w Europie, zwłaszcza w Polsce*, „Ateneum” 1876, t. 1, s. 309.

<sup>56</sup> *Relacje nuncjusów apostolskich i innych osób o Polsce od r. 1548 do 1690*, op. cit., s. 242.

<sup>57</sup> Por. A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, t. 2, Warszawa 1990, s. 359.

<sup>58</sup> *Kodeks dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego*, Warszawa 1803, s. 30.

wydarzeniem na dworze władcy, zaprawiały do walki orężnej, uczyły odwagi, dawały satysfakcję i honor po upolowanych trofeach.

### Polowania na tury

Myślistwo było ulubioną czynnością szlachty, a zwłaszcza możnowładztwa. Pisarz i wojewoda poznański (1565–1622) w napisanej księdze *Myślistwo z ogary* pisał: „Myśliwiec jest jakoby hetman, wódz i sprawca psi”<sup>59</sup>.

Król Władysław Jagiełło był znanym miłośnikiem polowań. Jako wielki książe miał do dyspozycji między innymi puszcę nazwaną później Białowieską. Książęta mazowieccy także posiadali swoje rezerwy leśne. Janusz I zwany Starszym miał taki kompleks w okolicy Osiecka, który obecnie leży na południowym skraju Mazowieckiego Parku Krajobrazowego. Siemowit IV dysponował natomiast dużym kompleksem Puszczy Wiskickiej, zwanej również Puszczą Sochaczewską. Jak wiadomo, puszcza ta następnie w skutek zwiększającego się osadnictwa podzielona została na mniejsze kompleksy leśne.

Jagiełło pierwszy raz przebywał w Wiskitkach, gdy wracał spod Grunwaldu w 1410 roku. Odwiedzał wtedy swą ukochaną siostrę Aleksandrę. Jan Długosz napisał:

król polski Władysław wyjechawszy z Brześcia, przez Przedecz, Łęczycę i Łowicz przybył do Wiskitek, a tam z wielką serdecznością i honorami przyjął go i potraktował książe Siemowit i jego małżonka, rodzona siostra króla, Aleksandra i ich pięciu synów: Siemowit, Władysław, Aleksander, Trojden i Kazimierz. A po czterech dniach, w czasie których zajmował się polowaniem, wyjechawszy z Wiskitek przybył przez Osuchów, Badków<sup>60</sup> i Stromeć do Jednej i spędził tam święta Bożego Narodzenia.<sup>61</sup>

Felicjan Kozłowski za Długoszem informował, że po zakończonej wojnie polsko-krzyżackiej 1422 r. odwiedzając siostrę Aleksandrę, bawił kilka dni na polowaniu w „lasach Wiskitkowskich”<sup>62</sup>. Długosz dodaje, że oddawał się łowom „na woły leśne, które po polsku turami zowią”. Ponadto Długosz i za nim Kozłowski informuje, że w 1433 r. Jagiełło przebywając w Rawie Mazowieckiej również polował pod Wiskitkami<sup>63</sup>.

Krółami myśliwymi byli: Jan Olbracht, Zygmunt August i Stefan Batory. Myślistwo zawsze wiązało się z pewnym ryzykiem. W 1472 r. w czasie polowania w Puszczy Wiskitskiej tur ciężko zranił towarzyszącego królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi marszałka nadwornego Pawła Jasińskiego, syna łowczego sochaczewskiego Krystyna. Król mu to sownie wynagrodził.

Królowie dzielili się upolowanymi turami. Tura wywieziono na sobór w Konstancji jako dar Władysława Jagiełły dla papieża. Młody Zygmunt August poda-

<sup>59</sup> J. Ostroróg, *Myślistwo z ogary*, Kraków 1859, s. 44.

<sup>60</sup> Dziś Bądków Nowy.

<sup>61</sup> J. Długosz, *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego dzieło czcigodnego...*, 1406–1412, Warszawa 1982, s. 196–197.

<sup>62</sup> F. Kozłowski, *Dzieje Mazowsza za panowania książąt*, Warszawa 1858, s. 233.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 273.

rował Herbersteinowi ubitego tura, sam zaś miał zastrzelić tak olbrzymiego żubra, że – jak podaje przesadnie dyplomata austriacki – król i dwie inne osoby mogły się zmieścić między jego rogami.

Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski w monografii Płocka<sup>64</sup>, omawiając postać biskupa biskupa Erazma Ciołka, podaje, że papież Leon X zażądał od niego wypchanej skóry żubra, ale wkrótce obaj zmarli, najpierw papież<sup>65</sup>. Zapewne nie chodziło tu o żubry, których na Mazowszu właściwie nie było, a o tury. Wiemy natomiast, że tur został zabity dla monsigniore Gratianiego, nuncjusza papieskiego w 1563 roku<sup>66</sup>. Były to wyrazy najwyższego zaszczytu dla obdarowanego.

### Przesady

Z myślistwem, a także z turami wiążą się różne przesady i dość mętne przekonania, często powtarzane od wieków nawet niekiedy do dzisiaj. Za dawnymi lustratorami, którzy w ten sposób uzasadniali zmniejszenie się stada turów, istnieje przekonanie, że tury mogły krzyżować się z bydłem<sup>67</sup>. Rzeczywiście ludzie, łamiąc zakazy, wypędzali krowy na łąki, z których korzystały tury. Nie wiemy jednak, czym się to kończyło. Były to dwa odmienne gatunki, więc fakt rzekomego krzyżowania się powtarzany przez wielu autorów należy raczej między bajki włożyć. Nikt nie oswoił dorosłego żubra, podobnie musiało być z turem. Także informacje o tym, że tury odpędzały od stada turzyce, które kopulowały z bykami domowymi, należy również między bajki włożyć.

Według relacji nuncjusza papieskiego i innych kobiety w ciąży miały wierzyć, że pasy ze skóry turów zapewniały im lżejszy poród<sup>68</sup>. Czy był to powszechny pogląd, raczej należy wątpić. Święcicki podaje, że myśliwi „niczego więcej nie pragną, jak przedniej części ze środka z poskręcanyimi kosmykami sierści”<sup>69</sup>. Była to grzywka z czoła tura. Na trofea myśliwskie byli wyczuleni również dawni myśliwi.

### Ochrona turów

Od dawna na ziemiach polskich była zorganizowana ochrona książęca (później królewska) lasów i zwierzyny, zwłaszcza turów. Sama nazwa Kozłowice na skraju Puszczy Wiskickiej świadczy, iż była to wieś służebna, a jej zadaniem była ochrona zwierząt i puszczy. Drugą wsią służebną był Jaktorów na skraju Puszczy Jaktorowskiej. Była to wieś o tyle dogodnie położona, że w okolicy było dużo łąk. Nie przypadkiem ostatnie tury gromadziły się w tym rejonie, gdzie miały najwięcej paszy. Według lustratorów:

<sup>64</sup> A.J. Nowowiejski, *Płock. Monografia historyczna*, Płock 1930, s. 56.

<sup>65</sup> Papież Leon X zmarł w grudniu 1521 r., a biskup E. Ciołek we wrześniu 1522 r.

<sup>66</sup> K. Łukaszewicz, *Tur*, „Ochrona Przyrody” R. 20, 1952, s. 23-24.

<sup>67</sup> Por.: A. Samsonowicz, *Łowiectwo w Polsce Piastów i Jagiellonów*, op. cit., s. 45, 47.

<sup>68</sup> *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od r. 1548 do 1690*, op. cit., s. 168.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 212; S. Pazyra, *Najstarszy opis Mazowsza Jędrzeja Święcickiego*, przekł. i objaśnienia H. Pazyrzyna, Warszawa 1974, s. 136.

Ci kmiecie w tej wsi nie winni żadnych robót, ani zaciągów stroić, bo tuta są zasiedli, tylko winni są przewody, gdzie im jedno każą – do Piotrkowa, do Radomia, do Sochaczewa i do Torunia; winni wóz wyprawować pod rzeczy, które by starosta kupował na swą abo na zamkową potrzebę na jarmarku toruńskim. Łąki, których tam jest wiele, wszyscy w czas, w pogodę sprzątnąć winni; też winni w zimie wozić siano turom do puszczej, gdzie łowcy rozkażą i świnii pańskich w puszczej przyglądać zimie.<sup>70</sup>

Jaktorowianie mieli więc obowiązek podwojody oraz zbierania i wożenia siana dla turów, a ponadto doglądania świń folwarcznych, gdy wypuszczane były do lasu po żołądzie. Z obowiązków swoich nie bardzo się wywiązywali, o czym świadczy poniższy wyrok sądu starościńskiego. Zapadł on w 1597 r. w sprawie między starostą sochaczewskim a włościanami Jaktorowa. Stwierdzono w nim:

Przychylając się do rewizji i postanowienia Komisarzów naszych, tak skazujemy i znajdujemy aby poddani wsi pomienionej, tam gdzie Turowie bywają i pastwiska swoje albo stanowiska mają bydła swego nie ganiali i traw na pożytek swój nie kosili, ani obracali, gdyż ta wieś nie tak dalece od dobytków ich, jako Turów i takiego zwierza wczasu jest posadzona i wolnościami opatrzona. Starosta ma tego przestrzegać jakoby puszcza nasza gdzie Tur przebywa od poddanych przyrzeczonych pustoszona nie była, żeby Turowie zwierz nasz mieli swe dawne stanowiska.<sup>71</sup>

Po latach mieszkańcy wsi nad rzeką Pisią Tuczną wnieśli na pamiątkę ostatniego tura pomnik z napisem: *Bos primigenius Bojanus, przodek bydła domowego, przeżył na terenie rezerwatu Puszczy Jaktorowskiej do roku 1627.*

Wsią służebną były również Wiskitki Stare, które istniały na długo przed Wiskitkami Miastem. Zamieszkiwali ją poddani książęcy, którzy byli przeznaczeni do posług myśliwskich. Wiskitki od dawna były związane z puszczą. W tym miejscu Konrad Mazowiecki zbudował myśliwski dworzec książęcy.

Kozłowice miały 24½ włóki, w tym na „8 włókach osiedli łowcy, którzy nic nie płacą, ani żadnego zacięgu stroją, tylko turów doglądają”<sup>72</sup>. Łowcy kozłowiccy i jaktorowscy byli osadzeni na pełnych lub półwłókowych łąkach<sup>73</sup> i należeli do ówczesnej elity na wsi, ponieważ ich jedyną powinnością była ochrona zwierząt, a głównie turów. Lasy dozorowali na koniach. Byli jednakowo odziani, mieli za uzbrojenie szable i rusznice przy nodze. Broń potrzebna im była chociażby z obawy przed kłusownikami. Niektórzy łowcy zajmowali się również bartnictwem i składali daninę miodową. Byli więc dobrze zabezpieczeni materialnie, a ponadto cieszyli się dużą swobodą osobistą.

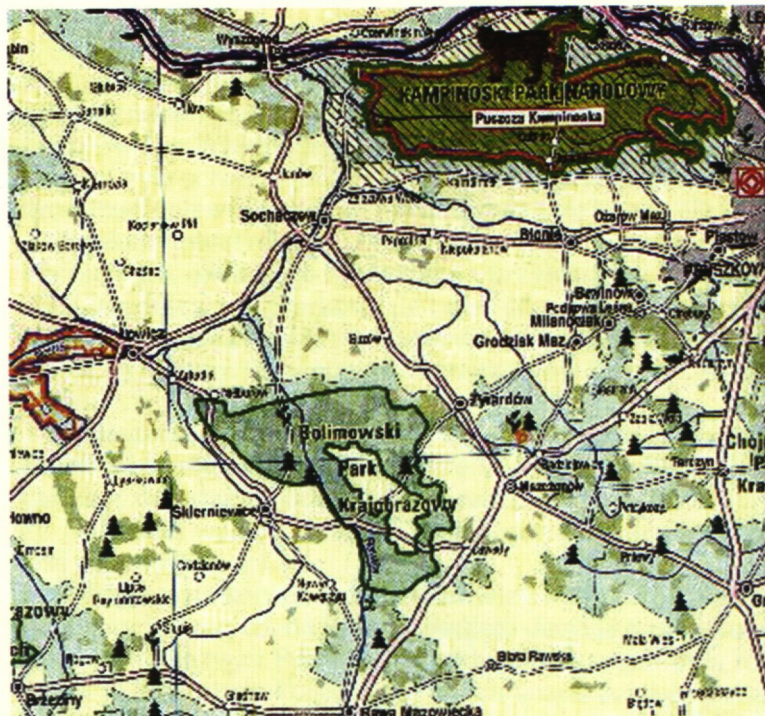
Dotąd w rozważaniach o ochronie turów zwracano uwagę na istnienie specjalnej ochrony tzw. łowców. Trzeba jednak zauważyć, iż był to cały system. Król czynił odpowiedzialnym za stan turów starostę sochaczewskiego, bo puszcze te wraz z okolicznymi wsiami podlegały starostwu grodowemu, które w tych czasach było dzierżawione.

<sup>70</sup> Lustracja dóbr królewskich województwa rawskiego 1564 i 1570, op. cit., s. 63.

<sup>71</sup> Zob. T. Lipiński, *O turach na Mazowszu*, „Biblioteka Warszawska” 1843, t. 1, s. 187.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>73</sup> Łan to najczęściej 16,8 ha.



Ryc. 18. Fragment mapy współczesnych polskich parków narodowych w skali 1:750 000.



Ryc. 19. Herb Wiskitek, z okładki monografii historycznej i współczesny.



Ryc. 20. Wiskitki na fragmencie mapy J.G. Brodowskiego z 1796 r. w skali 1:57 600.

We wsiach nadpuszczańskich, takich jak Kozłowice, Jaktorów czy Wiskitki Stare mieszkali chłopci wyposażeni w ziemię. Zamiast pańszczyzny mieli m.in. obowiązek zbierania i rozwożenia zimą siana dla turów. Ponadto w takich wsiach, jak Jaktorów czy Wiskitki byli strażnicy zwani wówczas łowcami. Ich głównym zadaniem była ochrona turów. Także zapobieganie kłusownictwu. Ponadto byli nieliczni tzw. gajownicy, zapewne opiekowali się lasem, ale i zwierzyną.

Funkcjonował również system folwarków w niektórych wsiach, a tam, gdzie ich nie było, istniały powiązania, na przykład wsi Jaktorowa z folwarkiem Kaski. Urzędnicy z folwarków, ale i inni jak wójt jaktorowski, mieli także powierzony obowiązek opieki nad turami. Oni organizowali polowania, dobrze znali ostoje zwierzyny. Ochronę gatunkową turów badacze określają na początek XVI wieku<sup>74</sup>.

Spółeczność jaktorowska była dobrze zorganizowana. Nawet po wyginięciu turów jaktorowianie nie poddali się starostom sochaczewskim, mimo iż siłą zaczęli ich zmuszać do odrabiania pańszczyzny. Toczyli z nimi długotrwałe procesy. Najdłużej walkę z uciskiem feudalnym prowadzili jaktorowianie (do pierwszej połowy XIX w.).

Dodajmy na koniec, że w Jaktorowie 13 listopada 1904 r. odbyło się zebranie działaczy ludowych, na którym podjęto decyzję o powołaniu organizacji chłopskiej, którą nazwali Polskim Związkiem Ludowym. Była to pierwsza tego typu partia w Królestwie Polskim. Po trzech latach działalności została rozbita przez aparat carski w maju 1907 roku. Aresztowano wtedy 37 działaczy. Dziś na domu, gdzie PZL powstał, jest wmurowana tablica pamiątkowa.

### Dlaczego chroniono tury?

Najpierw tury chroniono, aby mogli na nie polować władcy, a następnie, gdy liczba zwierząt znacznie zmalała, dla zachowania gatunku, ale akurat wówczas zaczęły się czasy niepokoju, a starosta sochaczewski nie myślał o turach, lecz o osobistych korzyściach. Dodajmy, że w XVI w. chroniony był również żubr. Przyjmuje się, iż tury wyginęły na Mazowszu w XVII wieku. Zdawano sobie sprawę z ich znaczenia. Władysław Pałucki pisał:

Tury mazowieckie nie tylko należały do królewskich zwierząt łownych. Były one także przedmiotem dumy narodowej. Dlatego w kolejnych aktach nominacyjnych nadających Radziejowskiemu starostwo sochaczewskie (21 X 1599), następnie dzierżawę ekonomii sochaczewskiej (1 I 1600), prolongatę tej dzierżawy (12 VI 1604), wreszcie przekazanie w dożywocie wszystkich wsi starostwa (1608), Zygmunt III poleca: „Aby w rozmnożeniu turów jako największe staranie miał, dostatkami wszelakimi i strażą polną opatrował, co by nic ani na chowaniu ich, ani na polnej straży nie schodziło, gdyż to należy *ad famam Regni*, to znaczy — do sławy Królestwa”.<sup>75</sup>

<sup>74</sup> W. Radecki, *Ochrona turów na Mazowszu (Z dziejów ochrony przyrody i środowiska w Polsce)*, „Aura” 3’89, s. 19.

<sup>75</sup> W. Pałucki, *Dzieje Wiskitek do schyłku XVIII w.*, w: *Wiskitki*, praca zbiorowa pod red. W. Pałuckiego, Warszawa 1977, s. 42.

W dokumentach królewskich często pisze się „turowie zwierz nasz”, co świadczy również o stosunku panujących do tych mieszkańców puszczy.

### Proces zanikania ostatniej ostoi turów na Mazowszu

Jak to się stało, że tury, które były chlubą Mazowsza i Rzeczypospolitej wyginęły? Jeszcze w czasach Jędrzeja Świącickiego jelenie, łosie i żubry można było spotkać w Puszczy Szkwzańskiej (obecnie Zielonej), natomiast stada „ogromnych turów” miały się błąkać po Puszczy Jaktorowskiej. Autor wyraźnie posługuje się liczbą mnogą (stada). Jest to opis bardzo skrupulatny, więc można nawet domniemywać, iż Świącicki znał tury z autopsji albo przynajmniej z opowiadań innych.

Od 1562 r. istniał zwyczaj przeprowadzania co pięć lat lustracji majątku królewskiego dla sprawiedliwego rozkładu kwarty na wojsko. Dokonywały jej osoby przysięgłe zwane lustratorami lub rewizorami. Sejmy 1561 i 1601 zarządziły lustracje w całej Rzeczypospolitej.

Z lustracji 1564 r. wiemy, że w Puszczy Wiskickiej i Jaktorowskiej w jednym stadzie było 30 turów, w tym 22 stare krowy, 3 tury młode i 5 cieląt. Ponadto miało być osiem starych samców, które chodziły samotnie, ale lustratorzy ich nie widzieli, bo miały rozbiec się po puszczy<sup>76</sup>. Istotnie stare samce odpędzone żyły poza stadem.

Z lustracji 1570 r. nie mamy żadnych wieści o turach, bo akurat w tym miejscu karta sprawozdania polustracyjnego została urwana i zniszczona. Natomiast w 1599 r. rewizorzy stwierdzali, że jest turów nie więcej, jak 24 z młodymi.

W kolejnej lustracji 1616 i 1620 r. podano: „Tury. – Napisano w lustracji 1601, że miało być w Puszczy Jaktorowskiej turów nro 4, turzyca nro 1; teraz nie masz jeno 1 turzyca”<sup>77</sup>. Natomiast przegląd lustracyjny z 1630 r. informował: „Napisano w przeszłej lustracyjnej, że była turzyca 1, ale teraz poddani tej wsi [Jaktorowa B.D.] powiedzieli, że zdechła od lat 3”<sup>78</sup>.

### Przyczyny wymarcia turów

Jak to się stało, że w 1620 r. była tylko jedna turzyca, która padła w 1627 roku? Najlepiej orientowali się w przyczynach zaniku ówcześni lustratorzy. W 1564 r. wyrażali swoje zaniepokojenie z powodu kiepskiego stanu fizycznego i liczbowego stada: Pisali:

Gdyśmy ich [łowców] pytali, dlaczego by tak chude były i abo czemu się tak nie mnożą, dali do tego przyczynę, iż jest wiele stad koni, bydła, które tamże chodzą kędy i turowie, przeto też nie mają dobrego wychowania i mało się ich przychowywa, acz bywa cieląt nie mało.<sup>79</sup>

<sup>76</sup> Lustracja dóbr królewskich województwa rawskiego 1564 i 1570, op. cit., s. 64.

<sup>77</sup> Lustracja dóbr królewskich województwa rawskiego XVII w., op. cit., s. 59.

<sup>78</sup> Ibidem, s. 75.

<sup>79</sup> Lustracja dóbr królewskich województwa rawskiego 1564 i 1570, op. cit., s. 64.



Oznaczało to, iż pogorszyły się warunki bytowania turów, bydło domowe stało się ważniejsze, a ponadto stado turów było nazbyt małe, rozmnażało się wsobnie, było podatne na choroby przenoszone przez bydło. W czasie lustracji starostwa sochaczewskiego w 1599 r. rewizorzy napisali:

tych turów teraz, to jest *in anno* 1599 nie masz więcej wszystkich tylko 24 z młodymi. Kiedyśmy pytali łowców kozłowskich, co by za przyczyna tego, że ich mało, powiedzieli, że częścią zabijają się sami, częścią ich nie mało pozdychało przeszłej zimy.<sup>80</sup>

Ciekawe, iż wcześniej tury nie zabijały się same, choć samce ostro ze sobą rywalizowały. Zdychały natomiast z pewnością z braku właściwego dokarmiania i należytej opieki w puszczy. Lustratorzy wzmiankują, że zdarzało się, iż siano zbierano zgniłe, a taka karma nie mogła służyć zwierzętom. Nie tylko dzikie świnię, ale również tury zjadały żołądźce dębowe, te jednak najczęściej zbierano dla świń, więc nie pozostawało ich dla dzikich zwierząt<sup>81</sup>. Człowiek zawinił wtedy, gdy z pazerności prowadził do ograniczania możliwości egzystencji turów.

Na temat wyginięcia turów podawane są różne przyczyny. Irena Gieysztorowa pisała:

Ofiarą sporów między chłopami z podwarszawskiej wsi Jaktorów i starostą sochaczewskim padły na przełomie XVI i XVII w. tury z rezerwatu królewskiego w sąsiedniej puszczy, których w latach sześćdziesiątych XVI w. liczono 30 sztuk.<sup>82</sup>

W Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN wydanej w 1968 r. czytamy: „Jedną z przyczyn wymarcia tura było wyrąbywanie lasów, a także szerzące się kłusownictwo”<sup>83</sup>.

We współczesnej komputerowej encyklopedii biologicznej za przyczynę wyginięcia turów uznaje się małą odizolowaną populację, utratę możliwości krzyżowania genetycznego i możliwość adoptowania do nowych warunków<sup>84</sup>. Heymanowski stwierdza:

Niewątpliwie jednak najdotkliwszym czynnikiem powodującym spadek pogłowia turów były epidemie, przynoszące zagładę inwentarzowi gospodarskiemu, zwłaszcza bydłu. Na podstawie zachowanych danych jesteśmy w stanie ustalić, że znaczniejszy ubytek pogłowia turów przypadł w latach pomoru bydła.<sup>85</sup>

K. Łukaszewicz podawał, że powodem wyginięcia turów w Puszczy Jaktorowskiej były:

<sup>80</sup> Ibidem, s. 162.

<sup>81</sup> Sam często obserwuję, jak dziki pod dębami na skraju Puszczy Białej zbierają pożywne żołądźce.

<sup>82</sup> I. Gieysztorowa, *Od Jagiellonów do Sobieskiego 1525–1606*, op. cit., s. 36.

<sup>83</sup> *Wielka encyklopedia powszechna*, t. 11, Warszawa 1968, s. 705.

<sup>84</sup> [www.encyklopedia.biologiczna.pl](http://www.encyklopedia.biologiczna.pl).

<sup>85</sup> K. Heymanowski, *Ochrona gatunkowa tura (Bos primigenius Boj.) w Polsce w świetle dokumentacji archiwalnej*, op. cit., s. 144.

1. Brak, względnie niedostatek paszy zimą, a zwłaszcza brak opieki nad przychówkiem.
2. Stałe płoszenie i niepokojenie turów przez rąbanie drzew wypasanie w niej koni, bydła, świń, a w związku z tym możliwość zawleczenia zaraźliwych chorób.
3. Kłusownictwo i w ogóle niedostateczna ochrona ze strony starosty.<sup>86</sup>

### Lustratorzy w 1602 r. stwierdzali, że w Puszczy Wiskickiej i Jaktorowskiej

turów [...] na ten czas nie masz tylko 4, których my sami oglądali, to jest turów 3, turzyca 1. Dawali nam sprawę łowcy, że ich przedtem było więcej, lecz powietrzem zarażeni od innego bydła, niemało ich pozdychało. O skórach i rogach od nich pytałimy się i dał nam sprawę urzędnik p. starosty, że do K.J.M. są odesłane. Ci jednak turowie pozdychali, gdy starostwo było administrowane od administratorów do niego od K.J.M. danych. Za dzisiejszego p. starosty tylko jeden jest postrzelon, o czym inkwizycją<sup>87</sup> czyni.<sup>88</sup>

### Opinia Władysława Pałuckiego

W powyższych słowach rzuca się w oczy tendencyjne tłumaczenie urzędników nowego starosty i zrzucanie winy na poprzedniego starostę i jego personel. Tkwi w tym sedno sprawy, co dostrzegł profesor Pałucki, sam pochodził z Wiskitek i dobrze poznał przeszłość tej ziemi. Pisał:

Dziś oczywiście trudno ustalić, kto za to ponosi winę. Czy „powietrze” od bydła domowego, wbrew zakazom królewskim wpuszczonego w rejony wypasów turzych, czy kłusownictwo, niedbalstwo łowców-strażników, czy wreszcie starosta odpowiedzialny za ten stan rzeczy? Zapewne wszystkie te czynniki, choć w różnym stopniu. Atoli, jak to wynika z przebiegu wydarzeń politycznych w drugiej połowie XVI w. i w pierwszych latach XVII w., na stado turów w rezerwacie mazowieckim spadły dwie kłęski, których źródła są raczej wspólne: 1) załamanie się porządku i spokoju publicznego, a miejscami nawet anarchia podczas długich i szybko po sobie następujących trzech bezkrólewi (po Zygmuncie Auguście, Henryku Walezym i Stefanie Batorem), kiedy liczba turów z 38 w 1564 r. spadła do 24 w 1599 r. (63% stanu poprzedniego); 2) nieszczęśliwy dobór starosty, reprezentanta magnackiej samowoli, za którego rządów liczba turów z 24 w 1599 r. spadła do 4 w 1602 r. (14% stanu poprzedniego).

Zatem dramat w świecie turów rozegrał się nie w 1627 r., bo wtedy był to już tragiczny, dający się przewidzieć finał, lecz w ciągu zaledwie 3 pierwszych lat (1599–1602) rządów nowego starosty sochaczewskiego, Stanisława Radziejowskiego. Tłumaczenie się starosty przed lustratorami (za pośrednictwem swego urzędnika), że tury wyzdychały przed objęciem przezeń starostwa, było próbą zrzucenia z siebie odpowiedzialności, ponieważ od chwili śmierci swego poprzednika (Stanisława Tarły) do chwili objęcia starostwa przez Radziejowskiego upłynęło zaledwie kilka miesięcy. Wątpić więc należy, aby wyznaczeni przez króla na ten krótki okres, cieszący się jego zaufaniem administratorzy dopuścili się takiego wykroczenia lub zaniedbania. A jeśli chodzi o kłusowników, to wśród nich można by upatrywać samego Radziejowskiego, jego bowiem dobra, Radziejowice, przylegały do puszczy Wiskickiej i Jaktorowskiej.<sup>89</sup>

<sup>86</sup> K. Łukaszewicz, *Tur*, op. cit., s. 22.

<sup>87</sup> W prawie polskim inkwizycją nazywano śledztwo sądowe, czyli wykrywanie prawdy przez słuchanie świadków oraz zapisywanie ich zeznań.

<sup>88</sup> *Lustracja dóbr królewskich województwa rawskiego XVII w.*, op. cit., s. 26.

<sup>89</sup> W. Pałucki, *Dzieje Wiskitek do schyłku XVIII w.*, w: *Wiskitki*, op. cit., s. 41.

Rzeczywiście jest to zastanawiające, że od 1599 r. (po śmierci Stanisława Tarły), gdy starostą sochaczewskim został mianowany S. Radziejowski z Radziejowic, tury zaczęły gwałtownie się zmniejszać (zdychać).

Podkreślmy to jeszcze raz, iż dla W. Pałuckiego:

Nie ulega więc wątpliwości, że głównym winowajcą za katastrofalny spadek pogłowia turów, a w konsekwencji za ostateczną ich zagładę, był Radziejowski. Zapewne na jakiś czas popadł on w niełaszkę królewską i prawdopodobnie wszczęto przeciwko niemu postępowanie sądowe. Potwierdzeniem tego przypuszczenia jest interesująca wiadomość umieszczona w jednym z pism ulotnych, pochodzących z czasów rokoszu Zebrzydowskiego z 1606 r.: „Skarży się pan starosta sochaczewski, że za instancją Boboliną<sup>90</sup> dwaj go senatorowie osądzili dekretem obciążliwym z ukrzywdzeniem wielkim i zniszczeniem”.

Jakkolwiek rzecz się miała od strony winy i kary (Radziejowski starostwa nie utracił, a sprawa prawdopodobnie przyszła z powodu zaburzeń politycznych, które omal nie pozbawiły Zygmunta III tronu królewskiego), niewiele to już pomogło ostatnim cztem turom, wśród których była tylko jedna stara turzyca. Na nic się bowiem zdało ostatnie, znane nam polecenie skierowane w 1608 r. przez króla do starosty sochaczewskiego, aby uczynił wszystko, co potrzeba do utrzymania i powiększenia stada turów[...].<sup>91</sup>

### Nieuniknioność zagłady turów?

Definitywnie już jednak nie rozstrzygniemy, jaka była w tej sprawie wina starosty Radziejowskiego. Za Władysławem Pałuckim można przyjąć, że duża. Ale nie możemy zapomnieć, że było to już niewielkie stado, stale pogarszały się warunki jego bytowania. Nieduże stado było przyczyną populacji krewniaczych (tzw. inbred), co także powodowało degradację i obniżenie odporności całego stada. Genetyczne komplikacje musiały osłabiać stado.

Ponadto coraz liczniejsi miejscowi osadnicy bardziej dbali o swoją trzodę aniżeli o tury, które na dodatek wchodziły na pola uprawne i przynosiły szkody. Istniało również kłusownictwo. Czy pierwszym kłusownikiem był S. Radziejowski, nie wiemy. Raczej nie. Jeśli polował na tury, to w swoich lasach, które jednak przylegały do puszczy. Ale i tak nie miał do tego prawa, bo przecież obowiązywało regale. Musimy uwzględnić także stan ówczesnej wiedzy hodowlanej, rozprężenie wewnętrzne kraju, wzrost roli możnowładców i wiele innych czynników.

Tak czy owak, niestety w 1627 r. padł ostatni egzemplarz tego gatunku zwierząt na ziemiach polskich. Stało się to w 55 lat po śmierci Zygmunta Augusta, który spośród wszystkich królów polskich najwięcej troszczył się o te zwierzęta.

Ostatecznie całemu zmniejszającemu się stadu groziła zagłada. Niektórzy przyrodnicy uważają, że może spotkać to również współczesne żubry ze względu na wysokie pokrewieństwo poszczególnych osobników.

<sup>90</sup> Chodzi o Andrzeja Bobolę (1540–1616), sekretarza królewskiego, następnie podkomorzego wielkiego koronnego. Człowieka bardzo wpływowego, a zarazem zniechęconego przez szlachtę.

<sup>91</sup> W. Pałucki, *Dzieje Wiskitek do schyłku XVIII*, op. cit., s. 42-43.

## Dlaczego tury tak długo przetrwały w Polsce?

Gdy zadajemy sobie pytanie o przyczyny zaniku turów, to jednocześnie należy się zastanowić, dlaczego jednak tak długo przetrwały one na naszych ziemiach? Z pewnością przyczyn było wiele. Musimy wziąć pod uwagę fakt, iż Polska, a zwłaszcza Mazowsze w znacznym stopniu były jeszcze lesiste, nie brakowało również bagien i łąk. Jednocześnie jednak następował szybki proces odlesienia również na interesującym nas terenie. W rywalizacji z człowiekiem musiał przegrywać również tur i to o wiele bardziej aniżeli bliski jego krewny żubr. Przyjmuje się, że do XV w. tur wygasł w Europie z wyjątkiem Polski, Mołdawi, Prus Książęcych i Rosji<sup>92</sup>.

Ostatecznie tylko na Mazowszu i w Prusach Książęcych przetrwały tury dzięki objęciem ich regale, a następnie ochroną gatunkową i daleko idącą opieką łącznie z dokarmianiem oraz nieustanną strażą.

Turami w sposób nadzwyczajny opiekowali się książęta mazowieccy, a następnie królowie polscy. Mieli świadomość dużego ich znaczenia. Przecież wprost chwalili się ich posiadaniem i darowywali je najznaczniejszym osobistościom, łącznie z papieżem.

Natomiast bardzo zastanawiająca jest sława polskiego tura i związana z tym powszechna świadomość, że jego wyginiecie w Jaktorowie oznacza koniec gatunku, a wcale tak nie było. Jednak wszystkie wydawnictwa encyklopedyczne zgodnie zwracają uwagę na wyginiecie turów w 1627 roku<sup>93</sup>. Jest to tylko oznaką, że sława turów polskich była powszechna.

## Radziejowscy z Radziejowic

Jeśli Stanisława Radziejowskiego obarczamy winą za wyginiecie turów, to należy przypomnieć, kim byli Radziejowscy, jaką odegrali rolę? Nie ulega wątpliwości, że należeli do jednego z najznamienitszych możnowładczych rodów mazowieckich o dużych ambicjach, dlatego nie przypadkiem dosięgała ich choroba nadmiernej pychy, a nawet warcholstwa i to na dużą skalę. Najpierw wojewodzianka Katarzyna Radziejowska mniej czy bardziej była zamieszana w śmierć ostatnich książąt mazowieckich, Stanisława i Janusza. Marzyło jej się zostać księżną mazowiecką. Faktem jest, że na dworze radziejowickim urządzone były libacje, a sama Katarzyna nie miała najlepszej reputacji, później wyszła jednak za mąż za Konrada Oborskiego, który należał do znakomitej rodziny mazowieckiej<sup>94</sup>.

Interesujący nas Stanisław (1575–1637), syn Michała, herbu Junosza, odbył studia uniwersyteckie z filozofii przyrody w Niemczech. Pełnił wiele urzędów i funk-

<sup>92</sup> Zob. K. Łukaszewicz, *Tur*, „Ochrona Przyrody” 1952, s. 14-15.

<sup>93</sup> Por. *Słownik encyklopedyczny leśnictwa, drzewnictwa, ochrony środowiska, łowiectwa oraz dziedzin pokrewnych*, pod red. E. Więcko, Warszawa 1996, s. 516; M. Rokosz, *Z dziejów tura Bos taurus primigenius w Polsce*, „Chrońmy Przyrodę” 1976, R.32, z. 5, s. 22.; W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2007, s. 1347 i inne.

<sup>94</sup> I. Gieysztorowa, *Od Jagiellonów do Sobieskiego 1525–1606*, op. cit., s. 10; B. Dymek, *Historia i kultura Mazowsza do 1526 r.*, Żyrardów 2005, s. 196 i inne.

cji. Był kasztelanem, następnie wojewodą rawskim, potem łęczyckim, w 1599 r. otrzymał bogate starostwo sochaczewskie z należnym doń uposażeniem w postaci wydzielonych dóbr jurydycznych, a w rok później dzierżawił również ekonomię sochaczewską. Wśród zamożnej szlachty mazowieckiej stworzył silne stronnictwo. W 1603 r. brał udział w krwawej burdzie podczas sejmiku sochaczewskiego, ale sprawę udało mu się zakończyć polubownie. W 1607 r. całe starostwo sochaczewskie dostał w dożywocie. Obok rodzinnych Radziejowic dzierżył jeszcze inne dobra, m.in. Kampinos, Bolimów, Mszczonów, Zator, a nawet Opinogórę. Dochody z królewszczyzn były podstawą jego zamożności.

Rzecz ciekawa, że w biogramie zamieszczonym w *Polskim Słowniku Biograficznym* nie ma ani słowa o Puszczy Jaktorowskiej i odpowiedzialności za opiekę nad turami<sup>95</sup>. Jest jednak mowa o dużym zwierzyńcu w Radziejowicach, gdzie z pewnością miał także tury. Podkreślono również jego gościnność i miłą powierzchowność. Odbudował z ruin zamek sochaczewski, a w Radziejowicach stary dwór przebudował na magnacki pałac, w którym mógł przyjmować nawet tysiąc gości. W sumie w tym biogramie raczej hagiograficznym nie ma nic z tego, na co zwracał uwagę W. Pałucki, co i nas szczególnie interesuje.

Drugim synem Stanisława był Hieronim Radziejowski (1622–1667). Miał charakter podobny jak ojciec. Pobił się „biorąc za łby” z wojewodziec ruskim Stanisławem Daniłowiczem. Z cesji ojca został starostą sochaczewskim. Był posłem, został nawet jednym z komisarzy przy boku króla. Brał udział w walkach na Ukrainie. Był oskarżony za ucieczkę spod Piławiec i grabież jakoby na cele wojskowe kilkunastu tysięcy złotych. Ale nie przeszkodziło to w jego karierze, został podkanclerzem koronnym.

Następnie wskutek osobistych zatargów z królem Janem Kazimierzem intrygował przeciwko dworowi, podburzał szlachtę zebraną pod Beresteczkiem, co doprowadziło do rozejścia się pospolitego ruszenia (1651). Skazany na infamię i banicję uszedł do Wiednia, a później do Sztokholmu. To on miał nakłonić Karola X Gustawa do napaści na Polskę. Podczas „potopu” 1655 r. towarzyszył wojskom szwedzkim. Za jego namową dowódcy wielkopolskiego pospolitego ruszenia podpisali akt kapitulacji pod Ujściem. Powrócił jednak do kraju. Sejm przywrócił mu cześć. W historiografii jest oceniany surowo. Irena Gieysztorowa pisała: „Postać tego zdrajcy ojczyzny stanowi najciemniejszą plamę na honorze ziemi mazowieckiej, która go wydała”<sup>96</sup>.

Inny Radziejowski, syn Hieronima, Michał (1641–1705) był biskupem warmińskim od 1679 r., następnie podkanclerzem koronnym, od 1686 r. był kardynałem, a w rok później został arcybiskupem gnieźnieńskim. Dążył do uzyskania dominującej pozycji w Rzeczypospolitej. W czasie bezkrólewia popierał kandydaturę francuskiego księcia Conti. Następnie przekupiony przez Augusta II opowiedział się za nim. Jednakże w okresie wojny północnej porozumiał się z Karolem XII. Doprowadził do zwołania konfederacji warszawskiej (1704) i detronizacji Augu-

<sup>95</sup> *Polski Słownik Biograficzny*, Warszawa 1987, s. 79–81. Autorem jest W. Kłaczewski.

<sup>96</sup> I. Gieysztorowa, *Od Jagiellonów go Sobieskiego 1525–1606*, op. cit., s. 75.

sta II, za co pozbawiony został godności prymasa. Zwalczał również Stanisława Leszczyńskiego. Przed Sasami uciekł do Gdańska, gdzie zmarł.

Radziejowscy nie tylko przyczynili się do wyniszczenia turów, ale sprowadzali nieszczęścia na Rzeczpospolitą. W Radziejowicach pozostawili jednak piękny kompleks pałacowo-parkowy, najstarsza część otrzymała miano „Zameczek”. Radziejowice nazwane zostały od rzeczki Radziejówki obecnie noszącej miano Pisi. Od tej Radziejówki noszą nazwisko również Radziejowscy.

### Tury na Pomorzu Wschodnim

Populacja turów przetrwała jeszcze na Pomorzu Wschodnim (Pomorzu Książęcym), nad Pregołą, między Welawą a Lubiąwą, na północny wschód od Tapiewa, aż do połowy XVIII wieku. Fakt ten jest mało znany. Najczęściej przyjmuje się, że jaktorowska turzyca była ostatnim przedstawicielem gatunku.

Ostatnio Agnieszka Samsonowicz udowodniła, że tury żyły tam pod opieką, były dokarmiane<sup>97</sup>. W miejscowości Druski przetrwały aż do 1736 roku. Zasadnicze stado w Tapiewie w 1739 r. liczyło 70 sztuk, natomiast w 1742 r. już tylko 2 sztuki, a w 1755 r. z rąk kłusownika padł ostatni tur<sup>98</sup>. Stało się to 129 lat po wyginięciu turów w Puszczy Jaktorowskiej, prawdopodobnie z powodów genetycznych.

Generalnie fakty były już wcześniej znane. Przecież wspomniany nuncjusz F. Ruggieri zwracał uwagę na tury w „Prusiech”, a M. Kromer wskazywał, że w Prusach Książęcych są żubry, a – jak wiadomo – często tak nazywano tury<sup>99</sup>.

Tury z Pomorza ofiarowano różnym osobistościom. W 1724 i 1733 r. król Anglii otrzymał po dwa tury. Cara Rosji obdarowano dwoma bykami i sześcioma turzycami. Słuch o nich jednak zaginął. Teren ten obecnie należy do rosyjskiego Obwodu Kaliningradzkiego. Tapiewo nazywa się Guriewsk. W lokalnych serwisach nie ma żadnych informacji o dawnej ostoi turów. Nawiązanie do tradycji lokalnych albo jest wstydlive, albo po prostu nieznanie nowej społeczności.

### Relikty

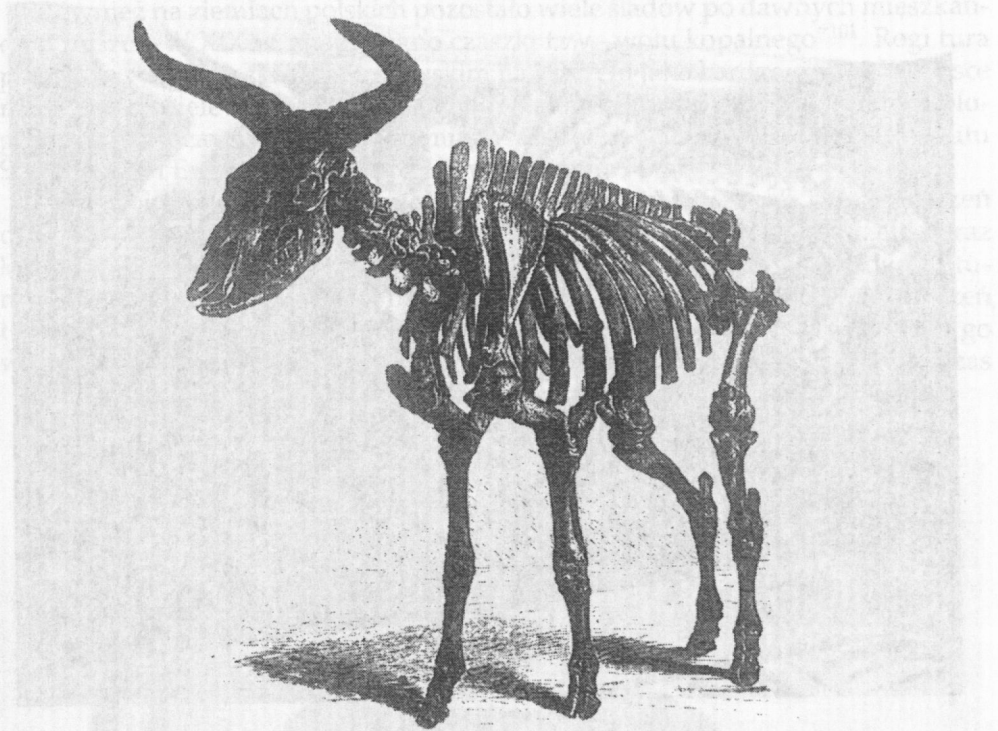
W muzeach europejskich, zwłaszcza przyrodniczych przechowywane jest wiele rogów i moźdzeni turów. Ogółem jest znanych około tysiąca moźdzeni tych zwierząt. Na przykład British Museum w Londynie przechowuje rogi turze pochodzące z Tapiewa. Nazwa miejscowości została przekreślona na Taplewo. Mają 44,5 cm długości i są oprawne w srebro<sup>100</sup>. Moźdzenie tura ma Muzeum Paleontologiczne Uniwersytetu w Oslo. Natomiast Muzeum Narodowe w Kopenhadze i muzeum w Brukseli eksponują cały szkielet kostny tura. Szkielety turów przedstawiono na ryc. 21, 22, 23, a głowę na ryc. 24.

<sup>97</sup> A. Samsonowicz, *Łowiectwo w Polsce Piastów i Jagiellonów*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 51.

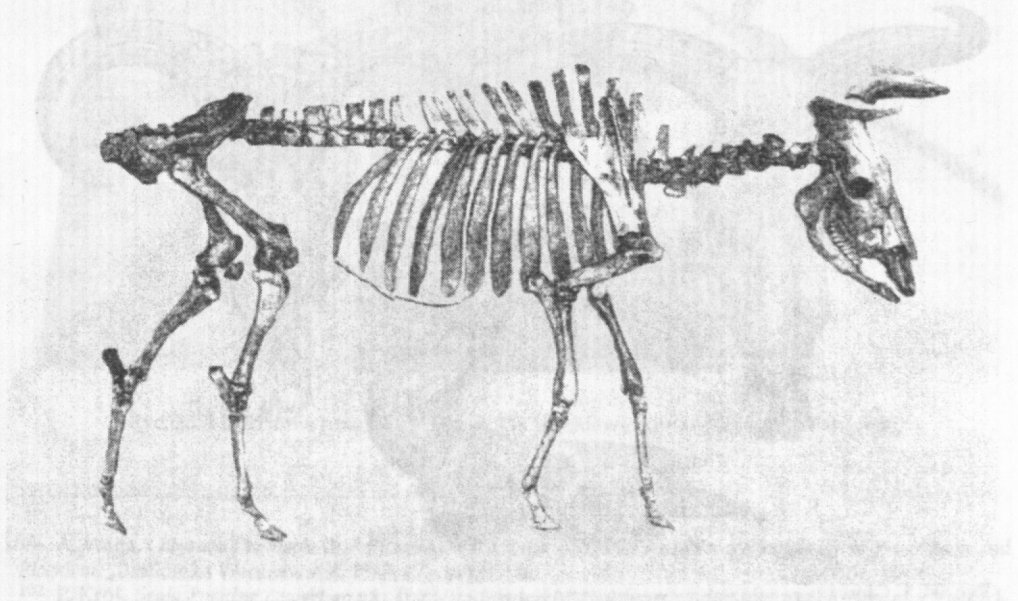
<sup>98</sup> Ibidem.

<sup>99</sup> M. Kromer, op. cit., s. 41.

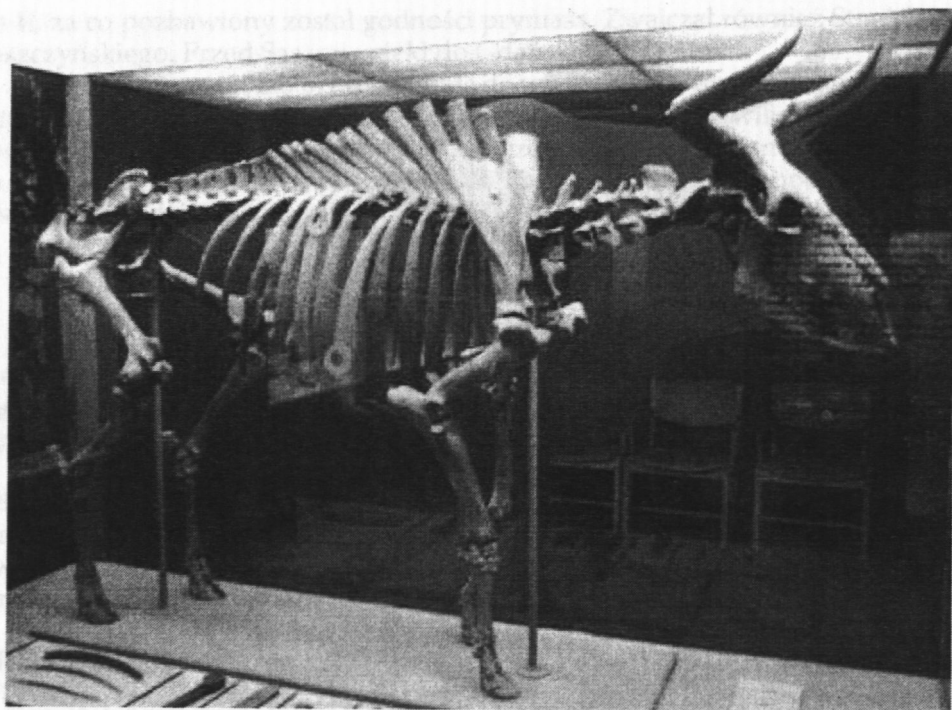
<sup>100</sup> [www.thebritismuseum.ac.uk](http://www.thebritismuseum.ac.uk).



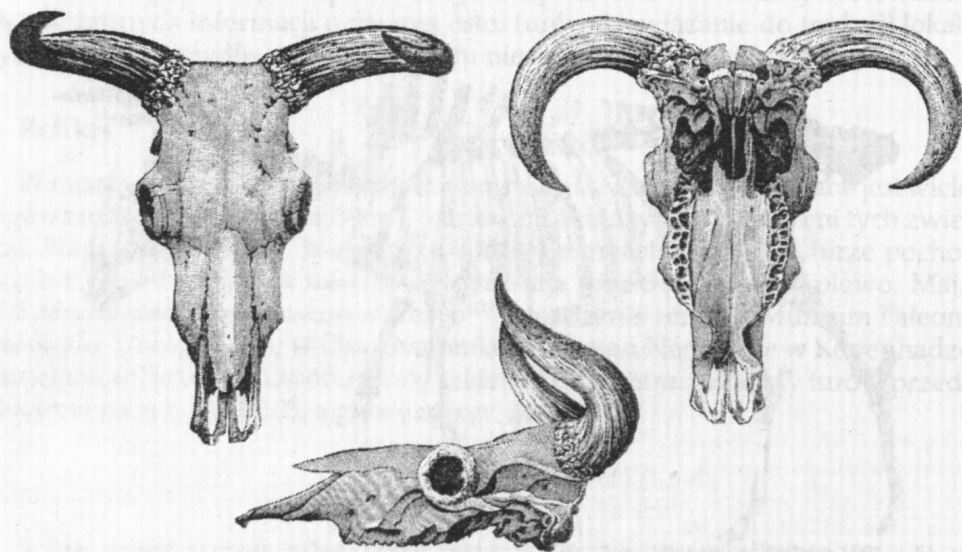
Ryc. 21. Szkielet tura (*Bos primigenius*) z torfowiska w Golinie w Dolnych Łużycach (według „Kłosów”, R. XLVII, nr 1215).



Ryc. 22. Szkielet tura z Ullersley w Danii (na podstawie książki M. Dagerbola i B. Fredskilda).



Ryc. 23. Pełny szkielet tura z Muzeum Narodowego w Kopenhadze.

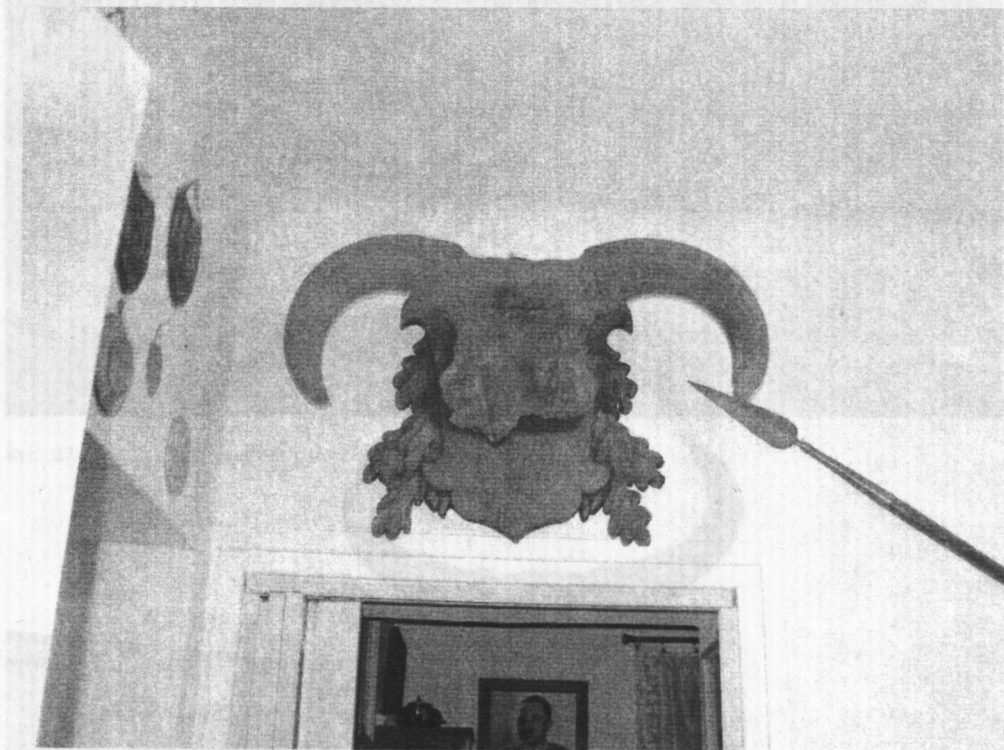


Ryc. 24. 1. Głowa tura widziana z przodu 1/10 naturalnej wielkości; 2. Głowa tura widziana z dołu; 3. Głowa tura widziana z boku (na podstawie pracy K. Ślósarskiego).



Również na ziemiach polskich pozostało wiele śladów po dawnych mieszkańcach puszczy. W XIX w. znajdowano czaszki tzw. „wołu kopalnego”<sup>101</sup>. Rogi tura przechowywano w skarbcu królewskim na Wawelu jako bardzo cenne. W Polsce muzea mają wiele kości po turach. Ma je Muzeum Ewolucji Instytutu Paleobiologii PAN w Warszawie, Muzeum Ziemi w Warszawie, Muzeum Przyrody Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt PAN w Krakowie i inne.

Spore zbiory przyrodnicze ma Muzeum Narodowe w Kielcach, m.in. moździeń długości 600 mm znaleziony w Jędrzejowie, ponadto fragment mózdzienia oraz kość przedramieniową<sup>102</sup>. Również inne muzea posiadają na ogół moździeń turów, np. w Łomży czy Muzeum Instytutu Zoologii PAN. Bardzo ciekawy moździeń tura ma w swych zbiorach Ryszard Juszkiewicz (ryc. 25) z Mławy. Znalazł go w 1936 r. inż. Ryszard Bagiński w słynnych błotach Niemyje koło Mławy podczas



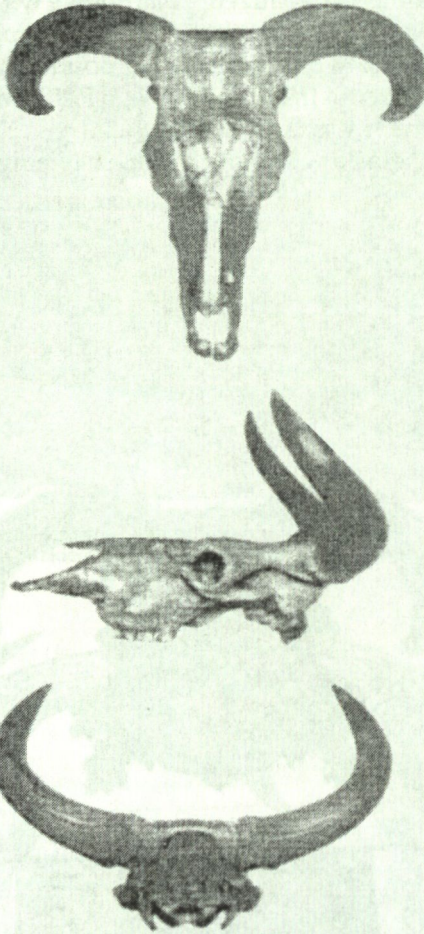
Ryc. 25. Moździeń tura z Muzeum R. i E. Juszkiewiczów w Mławie (fot. autora).

<sup>101</sup> A. Waga, *O turach i żubrach. Z okoliczności znalezienia niedawno czaszki wołu kopalnego w Pruszkowie pod Płockiem*, „Biblioteka Warszawska” 1843, t. 3, s. 131-144.

<sup>102</sup> P. Król, *Ssaki kopalne czwartorzędu Polski w zbiorach przyrodniczych Muzeum narodowego w Kielcach*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach”, t. 19, s. 309-316.

przeprowadzania melioracji<sup>103</sup>. Mają 65 cm rozpiętości i długość 52 cm mierzonych po zewnętrznej stronie.

Na obszarze Danii zachowało się wiele moźdzeni (ryc. 26) i kości turów, które dość dokładnie zostały przebadane i opisane<sup>104</sup>.



Ryc. 26. Moźdzenie turów z Danii (źródło: praca M. Degerbol, B. Fredskild).

<sup>103</sup> Informacje R. Juskiewiczza z 1 marca 2007 r.

<sup>104</sup> M. Degerbol, B. Fredskild, *The urus (*Bos primigenius* Bojanus) and neolithic domesticated cattle (*Bos taurus domesticus* Linne in Denmark with a revision of *Bos* – remains from the kitchen Middens Zoological and palynological in vestigations*, Kobenhavn 1970, ss. 225, il.



Ryc. 27. Współczesny pomnik ostatniego тура w Jaktorowie.



Ryc. 28. Tur z żelaza. Pomnik w Jaktorowie. Został sprzedany na aukcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

## Próby restytuowania turów

W 1835 r. w prowincjonalnym piśmie leszczyńskim „Przyjaciół Ludu, czyli tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości” w anonimowym artykule autor proponował rozpoczęcie doświadczeń nad odtworzeniem turów. W okresie międzywojennym odbudowa bizona w Stanach Zjednoczonych i żubra w Polsce wzbudziła nadzieję na restytucję tura. Fascynacja tym trwa do dzisiaj.

Ostatnio dyskutuje się o odtworzeniu genotypu tura, ale na razie jest to chyba nierealne<sup>105</sup>. Za dużo czasu minęło, a materiał genetyczny już zanikł. Po prostu nie da się ze szczątków zrobić całości. Według Adama Wajraka, próba odtworzenia tura „jest tak samo prawdopodobna, jak polski lot na Marsa”<sup>106</sup>.

Mamy jednak obowiązek zaopiekowania się całym kulturalnym dziedzictwem związanym z naszą przyrodą, a przede wszystkim już dawno wymarłymi turami. Nie ma u nas takich publikacji naukowych, jakie mają np. Duńczycy czy Cześci. A przecież Polska uznawana jest za niekwestionowaną ojczyznę turów, czego jedynym symbolem jest skromny pomnik w Jaktorowie. Słusznie chlubimy się polskim żubrem, ale powinniśmy pamiętać, że królem polskich puszczy był przede wszystkim tur.

## Bydło Hecka

Narastanie w Europie tendencji autorytarnych, a następnie faszystowskich spowodowało sięganie do symboli związanych z siłą zmitologizowaną w przeszłości. Naziści taki symbol upatrywali w odtworzonym mitycznym turze.

Podjęli się tego zadania bracia Heck. Rodzina ta była związana z ogrodami zoologicznymi w Niemczech. Protoplasta rodu, Ludwig Heck, był dyrektorem ZOO w Berlinie. Następnie funkcje tę w czasach hitlerowskich pełnił jego syn profesor Lutz Heck, a drugi syn Heinz był dyrektorem zwierzyńca w Monachium. Byli oni przede wszystkim gorącymi wyznawcami nazizmu. Nas interesuje szczególnie postać Lutza, który przed 1939 r. udawał wielkiego przyjaciela dyrektora warszawskiego ZOO Jana Żabińskiego<sup>107</sup>, a w latach okupacji hitlerowskiej najcenniejsze zwierzęta bezwzględnie rekwirował do ogrodów niemieckich. Dodajmy, iż gdy Niemcy penetrowali ogród, Żabińscy przechowywali w nim wielu Żydów.

Lutza Hecka najbardziej interesowały żubry i tarpany. Stworzył teorie tzw. „chowu wstecznego”, przez krzyżowanie dzikich ras chciał osiągnąć cel. Był on również odpowiedzialny za ochronę zwierząt oraz polowania notabli w III Rzeszy. Polscy biolodzy piszą:

---

<sup>105</sup> W Polsce powstała Fundacja Odtworzenia Tura, która planuje przywrócić go przez klonowanie. Por. *Przywiązani do tygrysów*. Wywiad Anety Augustyn z Hanną i Antonim Gućwińskimi, „Gazeta Wyborcza. Duży Format” 4. 12. 2006, nr 48, s. 6. Już po napisaniu artykułu nawiązałem kontakt z Fundacją, której przewodził prof. Mieczysław Ryba.

<sup>106</sup> Zob. portal gazeta wyborcza.pl.

<sup>107</sup> J. Żabiński był jednym z najbardziej zasłużonych zoologów polskich, popularyzatorów wiedzy o zwierzętach.

W czasie okupacji rabował bezcenne zapiski naukowe prowadzone przez polskich specjalistów. Wywiózł do Niemiec dla swoich doświadczeń hodowlanych co cenniejsze okazy żubrów i koników polskich. Ponieważ inżynieria genetyczna, jako technologia hodowli, nie istniała przed rokiem 1970, L. Heck chciał wyhodować zwierzę, które całkowicie wymarło, posługując się procesem sztucznej selekcji. Miało to stać się ukoronowaniem jego kariery.<sup>108</sup>

Reżim hitlerowski przywiązywał dużą wagę do dzikich zwierząt, w których widział symbol mocy i siły Rzeszy. Mitologiczne wyobrażenia Nibelungów z przytwierdzonymi do hełmów rogami hitlerowcy traktowali prawie jak swastykę. Germańska mitologia odgrywała wówczas dużą rolę propagandową, miała uzasadniać niemieckie panowanie.

Bracia Heck już od 1930 r. dążyli do odbudowy turów. Zamiarem było dokonywanie takich krzyżowań, aby wyhodować rasowego tura. W ich poczynania osobiście angażowali się nazistowscy bonzowie, np. marszałek Hermann Goering czy osławiony Heinrich Himmler.

W wyniku długotrwałego krzyżowania bracia Heck osiągnęli coś, co mogło tylko przypominać tura. Specjaliści stwierdzają:

Testy jednak wykazały, iż uzyskane w wyniku hodowli krzyżowej „bydło” Hecka ma niewiele wspólnego z pradawnym, wymarłym królem puszczy i w dodatku posiada kruche kości i jest schorowane. Otrzymane w trakcie niemieckiego eksperymentu zwierzęta mają olbrzymie rogi i dyformizm płciowy w ubarwieniu, tak jak tury, z tym że są mniejsze. Oczywiście pierwotnymi turami one nie są, gdyż niemożliwe jest odtworzenie całego materiału genetycznego tura.<sup>109</sup>

### Pomnik ostatniego tura w Jaktorowie

Skromny pomnik ostatniego tura w Jaktorowie (ryc. 27, 28) jest dziełem społeczników Zyrardowa, Jaktorowa oraz warszawskich zoologów. Jest bardzo szeroko znany na całym świecie. Został zbudowany w 1976 roku. W 1979 r. w Warszawie odbyła się 34. Konferencja Międzynarodowej Unii Dyrektorów Ogrodów Zoologicznych, a jej uczestnicy posadzili dęby przy pomniku w Jaktorowie. Żywo interesowali się ochroną turów przez władców polskich<sup>110</sup>. Dziś pomnikiem opiekują się społecznicy Jaktorowa.

### Dyskusje wokół turów

Polskie Forum Sympatyków Paleontologii na kanwie artykułu w „Gazecie Wyborczej” szeroko dyskutuje przyczyny zaginięcia turów. Podkreślane są takie przyczyny, jak: choroby zawleczone przez człowieka do siedlisk turów, zanik trawy turzycy. Paleontologom wyraźnie brakuje wiedzy historycznej. Sama dyskusja jest jednak ciekawa i dowodzi zainteresowania społecznego.

<sup>108</sup> J. Kupiec, *Niepoprawny rodowód, czyli nagonka na tura*, „Ten Świat” 2005 nr 2; [www.most.org.pl/pke.pl](http://www.most.org.pl/pke.pl).

<sup>109</sup> Ibidem.

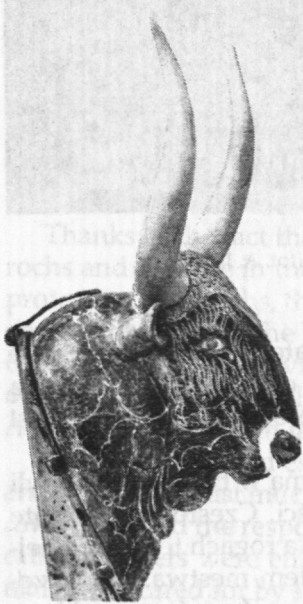
<sup>110</sup> Por. I.U.D.Z.G. 34th Annual Conference, Warsaw 1979.

Paleontolodzy zastanawiają się nawet nad możliwością odtworzenia turów z materiału genetycznego pobranego z kopalnych części zwierzęcia<sup>111</sup>.

### Reminiscencje turowe

Postać tura była motywem sztuki w starożytności od Asyrii, Babilonu czy Egiptu poczynając. W Egipcie święty byk Apis był uważany za wcielenie boga Ptaha, którego ośrodkiem kultu było Memfis. W mitologii greckiej często występuje wyobrażenie byka-tura, niejednokrotnie przetworzonego, jak np. w micie Minotaura, pół byka, pół człowieka na Krecie.

Znały tura bardzo dobrze Mykeny. Również w Europie już od okresu halszackiego przedstawiano wyobrażenia byków-turów (ryc. 29, 30). Można na ten temat przypomnieć wiele przykładów. Dodajmy, iż wśród zdobytych sztandarów pod Grunwaldem był również proporzec przedstawiający głowę tura.



Ryc. 29. Głowa byka turowatego, rzeźba kretańska.

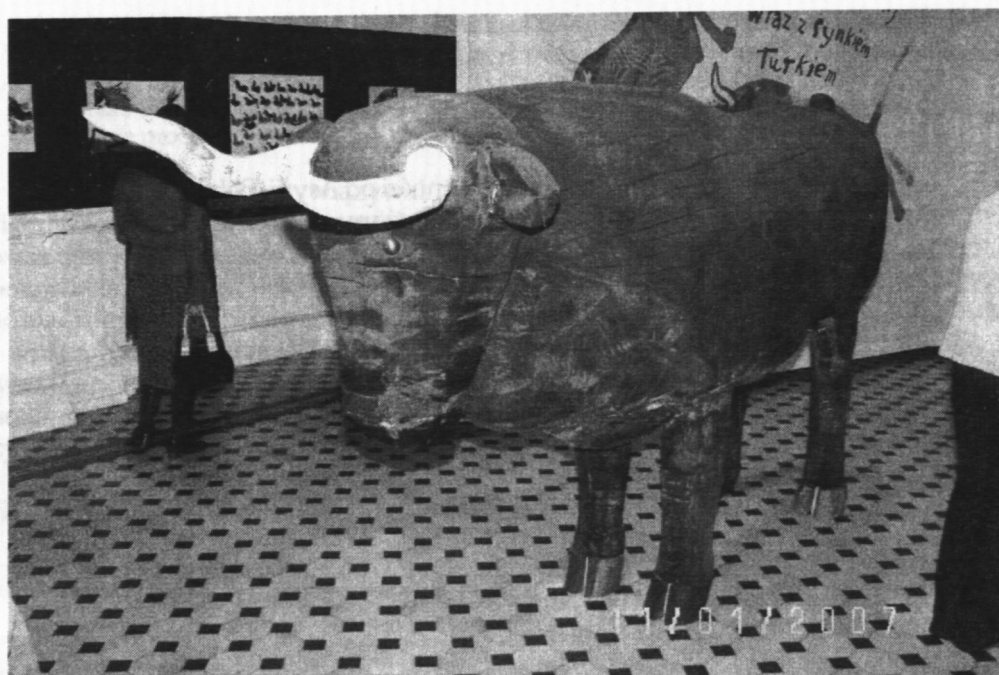


Ryc. 30. Scena ze złotego pucharu mykeńskiego znalezione w Vaphio. Atakujący tur.

Henryk Sienkiewicz w *Quo vadis* kazał walczyć chrześcijanom (Ligowi) na arenie z dzikim turem, któremu skrócić miał kark. Dodajmy, że tury są m.in. inspiracją dla pisarzy, artystów, a szczególnie rzeźbiarzy<sup>112</sup> (ryc. 31). W niektórych częściach Polski, a głównie na Podkarpaciu zachował się zwyczaj ludowego kołodo-

<sup>111</sup> Zob. [www.pgu.poznan.pl](http://www.pgu.poznan.pl). Skrót oznacza Poznańską Grupę Ufologiczną

<sup>112</sup> Na wystawie „Arka Wilkononia” (rzeźby Józefa Wilkononia) w warszawskiej Zachęcie 8 grudnia 2006 r. zaprezentowano m.in. rzeźbę „Tur” ważącą kilkaset kilogramów.



Ryc. 31. Rzeźba J. Wilkonia „Tur” na wystawie w Zachęcie (fot. A. Jasiński).

wania zwany „turonie”. Kołędnicy przebierali się za rogate zwierzę przeciw nie przypadkiem tak nazwane. O wyginięciu turów uczą się dzieci w szkole, czytają o nich bajki. Jeśli głębiej poszperać w pamięci, to wiedza o turach wcale nie jest zdawkowa.

Gdy Żydzi obchodzą tzw. „sądne dni”, to kapłani dmą w tzw. *szochar*, czyli w róg bawoli lub inny. Róg był też synonimem obfitości. Często z niego pito wino. W orkiestrach symfonicznych gra się na rogach. Na rogach też grano hejnały myśliwskie. Rogi turów były oznaką siły i symbolem męstwa. We wczesnym średniowieczu rogarstwo było ważnym rzemiosłem. Z rogów wyrabiano wiele narzędzi, także z poroży turów. Zakładali je na hełmy wojownicy germańscy i Waregowie.

Dla myśliwych rogi były symbolem obfitości w zwierzynę łowną. Rogi wypełnione woskiem miały służyć górnikom wielickim jako lampy rozświetlające sztolnie podziemne.

Z rogów pito na ucztach i biesiadach, także na burszowskich spotkaniach studenckich. Stały się one również częściami herbów szlachty. Turze rogi są elementami historycznych i współczesnych godła narodowych Mołdawii i Rumunii. Wiele rodów miało w herbie tura. Na przykład czescy Auersbergowie mieli w herbie złotego tura.

Różnych dziwnych informacji o turach jest wiele. Na przykład we wspomnieniach Eugeniusza Kłoczowskiego czytamy, że najstarsi ludzie z Puszczy Kurpiow-

skiej jeszcze pamiętali tury, co nie mogło mieć miejsca, chodziło zapewne o żubry<sup>113</sup>. Często we wspomnieniach mazowieckich przebija się duma, iż tury znajdowały tutaj schronienie<sup>114</sup>.

Kto wie, że warszawska drużyna paintballowa nazwała się „Bos Primigenius Varsovia” i jest bardzo znana pod tym imieniem. Natomiast w Chojnicach jest Przedsiębiorstwo Turystyczne „TUR”, a w Łowiczu produkują ładowarki „Tur”.

W 2005 r. na SGGW została obroniona praca doktorska „Cechy morfologiczne bydła domowego *Bos primigenius* f. *taurus* występujące w okresie średniowiecza na podstawie kostnych materiałów wykopaliskowych z terenu Polski”.

Nadszedł chyba już czas, aby również na Mazowszu przypomniano sobie dawnego mieszkańca tych ziem i odpowiednio go uhonorowano.

## Summary

Aurochs are a topic both mythological and cultural. Their depictions fulfilled an important role not only in ancient Egypt, but also in Greece (minotaur) and Rome. They were described by Julius Caesar, Pliny the Elder and many others. They played a major role in Germanic and Slavic mythology. In Poland, to this day, in the foothills of the Carpathian Mountains there is a ceremony called Turon, where a performer is dressed as a fantasy aurochs.

Thanks to the fact that only royalty had the rights (called regalia) to hunt aurochs and because in the 16th century Poland implemented endangered species protection of aurochs, they lasted for a very long time in Mazovia, and even longer – until 1627 – in the Jaktorow Forest. In truth, in Ducal Prussia in the vicinity of Königsberg they survived until 1755, but it was not widely known, and because of that it is commonly held in zoology that the species became extinct in 1627. A modest memorial in Jaktorow commemorates this belief.

The Mazovian and especially Jaktorow forests were perfect habitats for those animals. In the past much was done to preserve the species. Peasants in the Jaktorow Forest had the responsibility to feed the aurochs in the winter. Forest rangers called trappers were employed by the king. Beyond this, the forest and its animals were cared for by so called ‘gayevniks’.

Thanks to a census of royal properties implemented every five years since 1652, we can observe the gradual disappearance of the aurochs herds over the course of 65 years. Most important is the question: what were the causes of their disappearance?

Certainly, man was primarily at fault, because of an ever denser network of settlements surrounding the forest, clearing of the land, and because man was more concerned with the welfare of his cattle than the aurochs. Insufficient supervision by the Sochaczew starosta, who was supposed to oversee this land, which

<sup>113</sup> Por. E. Kłoczowski, *Wspomnienia mazowieckiego ziemianina z lat 1897–1951*, Ciechanów 2006.

<sup>114</sup> Por. J. Milewski, *Wspomnienia o Mazowszu i mazowieckiej szlachcie*, Londyn 1988, s. 13-14.



was leased from the king, was partly at fault, as well as ageing of and inbreeding within the isolated herd led to degradation and lowering of genetic resistance. As a result, the aurochs became more vulnerable to diseases, including those acquired from domesticated cattle.

Polish aurochs were widely known across Europe. Polish kings gifted them to various prominent persons, including the Pope. Naturalists and diplomats from the West (among them, papal nuncios), especially from Italy, were very interested in them. Contemporary research by the young American scientist C.M. Pyle in the Vatican library demonstrated that there are to be found there unique pictures of aurochs and bison from the Renaissance period.

Polish scientists greatly contributed to the scientific description of aurochs. It is not by accident that the species name is *Bos primigenius*, Bojanus 1827, because it was described by Ludwig H. Bojanus, a professor at Wilno University. In the 19th century, Polish scientists demonstrated that aurochs and bison were separate species, in contravention to the common perception that aurochs and bison were the same species, simply named differently in Poland and Lithuania.

To this day, aurochs are of interest to zoologists and historians, and in museums one can find their horns and even entire skeletons. Attempts to restore the species have been undertaken in the past, and continue to this day. In Nazi Germany, due to crossbreeding wild cattle, the aurochs-like Heck cattle breed was created. Recent advances in genetics offer new hope, but for the moment aurochs can only be seen in art galleries.

Aurochs were the pride of the Republic of Both Nations, as Poland was known, and that is why Polish kings so cared for their welfare, and when they disappeared, they cared for bison.